ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

ROK III Nr 13/92 — Londyn, dnia 27 marca 1949 — CENA 9 d.



Rzeźbił Cecioni (Rzym, Gal. d'Arte Moderna), Foto Anderson

MATKA

(Do artykułu na stronie 4 i 5)

PIUS XII PAPIEŻ

ZADOŚĆUCZYNIENIE ZA ZBRODNIE NIENAWIŚCI DO BOGA



Miniatura K. Dąbrowskiej (1939)

PIUS XII

Biskup Rzymu — Wikariusz Chrystusa — Następca Księcia Apostołów — Najwyższy Kapłan Kościoła Powszechnego — Patriarcha Zachodu — Prymas Italii — Arcybiskup i Metropolita Prowincji Rzymskiej — Głowa Państwa Watykańskiego

ur. w Rzymie 2 marca 1876, został kapłanem przed 50 laty 2 kwietnia 1899, konsekrowany biskupem 13 maja 1917, wybrany Papieżem 2 marca 1939, koronowany 12 marca tego samego roku.

W dniu 11 lutego Ojciec św. Pius XII ogłosił do „Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy utrzymujących pokój i łączność ze Stolicą Apostolską" wezwanie, by w niedzielę 3 kwietnia b.r. została odprawiona na całym świecie jako druga msza każdego kapłana, msza wotywna za odkupienie zbrodni, popełnianych dziś w świecie z nienawiści do Boga. Poniżej drukujemy wezwanie apostolskie Ojca św.

WALKA między dobrymi i złymi, której obyczaje i sposób prowadzenia w ustawicznym splątaniu tworzą węzeł dziejów rodzaju ludzkiego, rzadko, a może nigdy nie była tak gwałtowna jak za naszych dni.

Spoglądając z tej opoki Watykanu na jakąkolwiek część świata, możemy odczuwać radość i podziw na widok jaśniejących cnót licznych zastępów ludzi dobrych, którzy szczególnie przez zasługę cnoty męstwa i przez chwałę męczeństwa przypominają nam pierwsze czasy chrześcijaństwa. Równocześnie jednak przygnębia Nas smutkiem i niepokojem widok złości ludzi przewrotnych, która osiągnęła najwyższy stopień niewiarygodnej bezbożności, nieznanej w innych czasach. Ze wstrętem, Czcigodni Bracia, mówimy o tej hańbie, ale obowiązek Naszego urzędu apostolskiego nie pozwala nam milczeć.

Wypływająca z pychy wzgarda rzeczy Bożych — owa pierwsza zbrodnia człowieka odmawiającego posłuszeństwa porządkowi idącemu z góry — jest najburzliwszym źródłem wszelkiego występku i w naszych czasach rozprzestrzenia się i rozrasta na cały niemal świat jak gwałtowna zaraza. Szczególnie w niektórych częściach globu z powodu sprzysiężenia „przeciw Panu i Chrystusowi jego" (Ps. 2,2) rodzi niezliczone objawy zła. Bo gdzie usuwa Boga, człowiek, odarty z godności duchowej, staje się zastrachanym niewolnikiem materii i zostaje unicestwione piękno cnoty, miłości, nadziei, życia wewnętrznego. — Pragniemy mówić o ateiźmie, ściślej biorąc: o nienawiści do Boga.

Wrogowie imienia Bożego z niepohamowanym, sobie właściwym zuchwalstwem chwytają się wszystkich środków i podstępów. Książki, broszury, czasopisma, audycje radiowe, wiece, zebrania publiczne, prywatne rozmowy, nauki, sztuki — wszystko służy im do rozpowszechniania wzgardy rzeczy świętych. „Wzniósł się dym ze studni jako dym z pieca wielkiego i zaciemniło się słońce i powietrze od dymu studni" (Obj. 9,2). Sądzimy, Czcigodni Bracia, że takie zjawiska nie dzieją się bez przebiegłej interwencji piekielnego wroga, do którego istoty należy nienawidzieć Boga i szkodzić ludziom.

Niechaj nie będzie dla Was, dla Waszych księży i dla wiernych Wam powierzonych, nic bardziej pilnego nad konieczność rozbudzenia świętego zapału dla obrony imienia Bożego, z drżeniem chwalonego przez moce anielskie. Wznosząc sztandar św. Michała Archanioła i powtarzając zawołanie: „Któż jest jak Bóg", przeciwstawcie tym, którzy urągają Majestatowi Najwyższemu jak najbardziej zdecydowaną wolę wyznawania, miłowania i nauczania imienia Bożego.

Ci, którzy z pogardą zwalczają to imię — jakeśmy to powiedzieli — nie tylko są winni straszliwej zbrodni — albowiem „przede wszystkim nienawiść Boga stanowi grzech przeciwko Duchowi świętemu" (Św. Tomasz Sum. Teol. II, II. q. 34. art. 2 ad 1), ściągający najstraszniejsze kary, ale dają oni także jaskrawy dowód serc wyzutych z wszelkiej wdzięczności. Cóż jest bardziej konieczne i chwalebne nad oddawanie czci i uwielbienia Bogu? Toż zjednoczenie w nas duszy z ciałem, nasze dary duchowe, nasze siły — od Niego pochodzą; światłość słońca, powietrze, owoce ziemi, pożywienie, urok życia, a co najważniejsze łaska, pomoc w uświęceniu, prawda i zbawienie—od Niego przychodzą, wszystko, cokolwiek posiadamy, jest Jego darem.

„O jak dobry i słodki jest, Panie, duch Twój we wszystkim" (Ks. Mądr. 22, 1); „Ale Ty, Boże nasz, łaskawy jesteś i prawdziwy, cierpliwy i w miłosierdziu wszystkiem kierujący" (ibid. 15. 1.). Nie jest On daleko od każdego z nas. „W Nim bowiem posiadamy życie, poruszamy się i jesteśmy" (Dz. Apost. 17, 28). Jest On pełen mądrości i miłosierdzia zarówno gdy pocieszając — zachęca, lub gdy karząc — poprawia. Ale zawsze gdy nas karze, słusznie cierpimy „bo sprawiedliwą zapłatę za uczynki odbieramy" (Łuk. 23. 41), a owo cierpienie zrządzeniem Boskiej Opatrzności staje się szkołą cnoty i źródłem szczęścia wiecznego. Kto Boga posiada jako dziedzictwo i dobro własne, ten powodzenie czy przeciwności uważa za małą sprawę, bo dopóki Boga nie utracimy, nic nie jest stracone.

Faktem jest, że z miłości do Boga rodzi się zbawienie ludzi, podczas gdy oddalenie od niego rodzi straszliwe nieszczęścia. Kogóż nie napełniają obawą i przerażeniem walki, rewolucje, wojny, przy sile nowoczesnej broni, tak niesłychanie mordercze? W nadziei ich uniknięcia, witamy i pochwalamy zabiegi, zmierzające do jednoczenia państw poprzez więzy coraz bardziej zacieśniających się przymierzy.

Ale te przedsięwzięcia spoczywają na piasku i walą się przy pierwszym starciu, jeżeli poczucie wspólnego braterstwa nie zapanuje na całym świecie, by nadać mocy traktatom i skonsolidować przymierza, czyniąc świętymi i trwałymi wymiany wzajemnych obietnic. Doświadczenie z całą oczywistością wykazało, że ludzie nie czują się braćmi, jeśli nie uważają się za pochodzących od tego samego ojca. Kiedy się odebrało cześć najwyższemu prawodawcy i Boskiemu Sędzi, słowa sprawiedliwość i niesprawiedliwość, dobro i zło stają się pustymi pojęciami pozbawionymi sensu; prawo moralne jest zburzone. Skoro nie ma powodu obawiać się czegokolwiek, chciwa żądza waży się na każdą bezczelność; ludzie, których jedyną i opłakaną rozrywką jest użycie i wyładowanie gwałtowności, rzucają się jak zwierzęta we wzajemne mordercze zapasy. Przeciwnie zaś — jest naszą korzyścią służyć Bogu. Starajmy się więc z największą troskliwością czcić Boga obecnego i miłującego, w przybytku czystego sumienia, ponieważ jest to droga prowadząca do większej i pełniejszej cnoty i od rzeczywistości zewnętrznej skierowuje nas ku rzeczywistości wewnętrznej, a od niej do niebieskiej.

Oby słodka obecność Jego wypełniła pamięć naszą, rozświetliła rozum nasz, rozweseliła ducha naszego, wzmocniła wolę naszą do czynów czystych, natchnionych i pobożnych. „Sprawiedliwość doskonała polega na poznaniu Ciebie", Ciebie Boże (Ks. Mądr. 15. 3). Ci, którzy błądzą poza drogami sprawiedliwości, przez nasze modlitwy, nasze słowa, nasze czyny, a zwłaszcza przez życie nasze, w którem zaczyna znów jaśnieć obraz dobroci Ojca, muszą

być pobudzeni do zadośćuczynienia swych win. Niechaj grzesznicy zwrócą myśl swą ku najłagodniejszemu Ojcu, „który przywołuje marnotrawnego syna i serdecznie przyjmuje go pokutującego po cierpieniach nędzy, który zabija tłuste cielę i uczta świętuje radość swoją. Toż odnalazł syna, którego był stracił, odczuwał więcej czułości dla tego, którego odzyskał. A kogo mamy widzieć w tym ojcu? Boga oczywiście; nikt nie jest tak bardzo ojcem, nikt nie jest tak dobry“ (Tertull. de poenit.. 8 M.L. 1,1353). Kto posiada wiarę i wzbogaca się uczynkami życia religijnego, winien ile tylko może dzielić swe dobra z innymi.

Do silniejszego rozbudzenia tego zapału religijnego, do przygotowania obrony i środków przeciw hańbiącej naszą epokę zbrodniczej bezbożności bluźnierców, wrogów Boga, mamy pomoc wszechpotężną. Czegoż nie sprawi w imię Chrystusa, modlitwa płynąca z duszy niewinnej lub pokutującej, gdy ugruntowana jest w miłości i gdy towarzyszy jej zastęp dobrych uczynków? „Modlitwa jest murem ochronnym naszej wiary, naszą bronią w ataku i obronie przed nieprzyjacielem zewsząd na nas czyhającym“ (Tertull. De oratione 29.M.L.1,1304).

Ale nie ma takiego aktu hołdu czy aktu wyznania, któryby nie ustępował Ofierze eucharystycznej, w sposób bezkrwawy nieustannie powtarzającej krwawą Ofiarę Chrystusa na drzewie krzyża i rozlewającej na ludzi zdroje owoców) zbawienia. Ojciec niebieski i wieczny przyjmuje hołd, skłania się ku nam, daje się przebłagać cenną krwią niewinnego baranka, którego głos jest potężniejszy od głosu niewinego Abla i wszystkich sprawiedliwych, albowiem posiada godność i wartość nieskończoną. Krew wziętą od nas, Syn Boży sam ofiarowuje za nas, sprawca naszego pokoju i pojednania, niewyczerpany dobroczyńca, od którego pochodzi wszelki dar niebieski. „Gdy przez winy nasze prowokujemy — pomstę Sędziego — bierze nas wówczas w obronę Słowo — Słowo obecnej krwi. — I grożące nieszczęścia — cofają się tłumnie“ (Hymn pierwszych nieszporów święta Przenajdroższej Krwi). Ta sama ofiara „jednająca zmiłowanie“ (Cons. Trid. Sess. 22 cap. 2), jest skuteczna także „za grzechy, za kary, za zadośćuczynienia i inne potrzeby“ (Cons. Trid. sess. 22. cap. 3).

O ile ateizm i nienawiść Boga są najcięższą winą plamiącą nasze czasy i słusznie wzbudzają obawę strasznych kar, o tyle krew Chrystusa zawarta w kielichu Nowego Przymierza stanowi kąpiel oczyszczającą, dzięki której dane jest nam zmazać przeklętą zbrodnię, a po wzniesieniu prośby o przebaczenie winnym możemy spowodować zniknięcie złych następstw i przygotować Kościołowi wspaniały triumf.

Gdy wgłębialiśmy się w te myśli, wydało Nam się właściwe, ażeby w **niedzielę Męki Pańskiej tego roku,** pozwolić Wam i wszystkim księżom a nawet wezwać do odprawienia drugiej mszy, która będzie mszą wotywną za odpuszczenie grzechów według naszej intencji chyba że miałaby być ofiarowaną na intencję biskupa lub za wiernych. Ci, którzy dla jakiegokolwiek powodu nie skorzystają z tego przywileju, odprawią mszę właściwej niedzieli i przynajmniej polecą Bogu podczas ofiary eucharystycznej nasze intencje wyżej podane. Niechaj wierni, którzy z tytułu więzów łączących między sobą członki mistycznega ciała **Chrystusa, winni zawsze brać udział w smutkach i radościach Kościoła,** zbiegną się jak najliczniej wokoło ołtarzy na Wasze wołanie i doceniając jak należy ważność i powagę motywu, który ich zgromadza, ofiarują Bogu z jak największą żarliwością swe błagania i prośby i w zwartych szeregach niech przyjmą Pokarm Niebieski.

Nie wątpimy, że z wielką pobożnością wszyscy spełnicie to, o co Was prosimy i że ofiarujecie Bogu także modlitwy błagalne i prośby, ażeby po usunięciu nieszczęść, tchnienie miłości Bożej przyszło odnowić wszystkie rzeczy w Chrystusie dla pomyślnego spełnienia powszechnie upragnionego pokoju. Wreszcie w pełnej nadziei, że życzenia Nasze będą chętnie spełnione: Wam i Drogim księżom i opiece Waszej powierzonym wiernym. okazującym braciom swoim dowód miłości przez Nas wskazany, udzielamy apostolskiego błogosławieństwa — zadatek pomocy niebios.

PIUS XII PAPIEŻ

Tłumaczono z tekstu francuskiego i włoskiego.

JAN WINNICKI

TELEGRAM KSIĘDZA ZIEJI

W JEDNYM z ostatnich numerów „Dziś i Jutro” znalazłem echo charakterystycznego wystąpienia X. Zieji. Ten duszpasterz wystosował do przedstawiciela Izraela w Warszawie depeszę gratulacyjną z życzeniami błogosławieństwa Bożego z okazji otwarcia parlamentu żydowskiego. Poseł odpowiedział Księdzu serdecznie, oświadczając, że zakomunikuje depeszę Zgromadzeniu.

Zdawałoby się, że w tym wszystkim nie ma nic nadzwyczajnego. Tu i ówdzie słychać o księżach, którzy nie zawsze fortunnie czynili we własnym imieniu pewne kroki lub gesty natury publiczno-politycznej. Jednakowoż, przy bliższym rozpatrzeniu, gdy się wspomni zwłaszcza osobę t e g o kapłana, gest ów nabiera nie politycznego lecz moralnego znaczenia. I o tym chciałbym parę słów powiedzieć, podnosząc wpierw pewne momenty merytoryczne.

Benedykt XV bardzo chętnie witał powstanie narodowego siedliska żydowskiego po deklaracji Balfoura w sprawie Palestyny, choć sam miał własne pojęcia o sprawiedliwym statucia dla Ziemi św. A jeśli ich nie wysunął, to dlatego, że sternicy ówczesnej polityki włoskiej bali się panicznie wszelkich międzynarodowych poczynań Stolicy Apostolskiej i czymprędziej utrącali je u Aliantów z okresu pierwszej wojny światowej. Pius XII sformułował postulat całego świata żądając umiędzynarodowienia M i e j s c Świętych. — Świętych nie tylko dla chrześcijan, lecz w dużej mierze dla aż trzech religij (jak ktoś powiedział): dla chrześcijan, żydów i muzułmanów.

Wieście dochodzące z palestyńskiego teatru wojny mówią nam o straszliwych zniszczeniach i profanacjach, dokonywanych przez oddziały żydowskie i o masowych ucieczkach ciężko doświadczonej chrześcijańskiej ludności arabskiej. Przypominałoby to czasy Kosroesa II, władcy Persów, który z początkiem VII wieku zagarnął Palestynę i Jerozolimę przy wydatnej pomocy i współpracy Żydów ówczesnych. Wówczas Żydzi zarówno syryjsscy jak i palestyńscy wykorzystali pochód nieprzyjacielski, aby urządzać krwawe rzezie, krwawe pogromy chrześcijan.

Z drugiej jednak strony czytaliśmy też w prasie katolickiej o obecności żołnierzy Izraela na Pasterce w Betleem. Pamiętamy też jak twórca nowoczesnej idei narodowej żydowskiej zabiegał o poparcie Leona XIII dla swych celów i jak życzliwie był przyjmowany w Watykanie. Wahał się nawet w swej duszy wizjonerskiej, czy nie oprzeć przyszłości narodowej Żydów na przyjęciu chrześcijaństwa. Sam nie został chrześcijaninem jedynie dla tego, że nie chciał zrywać więzi moralnej ze swym ludem. Wiemy też, że wielokrotnie delegacje żydowskie dziękowały obecnemu papieżowi za opiekę, roztoczoną nad Żydami w czasie prześladowań hitlero–faszystowskich.

Pamiętamy, że Pius XI napiętnował antysemityzm jako przejaw sprzeczny z katolicyzmem. Pamiętamy, że antynazistowski kardynał Monachium Faulhaber wsławił się przed ostatnią wojną obroną Starego Testamentu, atakowanego przez hitleryzm, zanim rzucono się na Nowy i na Kościół. Pamiętamy i o tym, że tak we Francji jak i w Polsce w czasie okupacji niemieckiej zakony meskie i żeńskie miały swych męczenników, traconych za ukrywanie Żydów.

W tym dwojakim naświetleniu, wziąwszy też pod uwagę, że w obecnej Polsce X. Zieja nie miał możności poznać wszystkich wiadomości nadchodzących z Ziemi św., lub z Ziemią św. związanych, musimy powiedzieć, że gest jego w stosunku do Izraela jest nacechowany tą chrześcijańską wiarą Pawłową, — że Bóg wie kiedy?... może z pomocą własnego państwa? a może z okazji jego ponownego upadku? (— Bóg to wie!) — Żydzi się nawrócą do swego największego Syna, Boga — Człowieka, Jezusa Chrystusa, którego cześć, z boku, po trosze, zaczynają sobie przyswajać, przynajmniej jako narodowe dobro — i że staną się wówczas odnowicielami chrześcijaństwa w opadłej z sił ludzkości.

Gest X. Zieji jest też związany z chrześcijańską myślą relegijnej solidarności z Żydami. Bez Starego nie masz Nowego przymierza. Bez Objawienia Bożego, zawartego w historii ludu izraelskiego nie masz Objawienia Chrystusowego. Aczkolwiek Żydzi zawarli się i zasklepili w swej narodowej, nacjonalistycznej ciasnocie, jednak dzięki właśnie temu zaślepieniu — to znów św. Paweł mówi — głos Chrystusa Pana i Łaska przyszły do pogan, do narodów nieżydowskich, bo moc i miłodzierdzie Boskie muszą działać i odepchnięte w jednym miejscu robią przerzut na inne, nie tracąc jednak z oczu swej pierwotnej drogi.

Nie ma w dalekich krajach, oderwanych od historii śródziemnomorskiej, lepszych świadków Bożych i świadków rzeczywistości Ewangelii, jak obecność Żydów. W tym ich bolesna i tak ważna misja, za którą trzeba nam czasem choć wdzięczność okazać. A wreszcie: powstanie państwa Izraela w obliczu „myśli, branych z wysoka” jest jak by odpowiedzią Boga na brutalności ludzkie. Nie one zwyciężają, choć nurzają się w okrucieństwie i we krwi, *ale zawsze prześladowani, kim by oni nie byli.* Ta moralna prawda dla nas, chrześcijan tak pokrzepiająca, kropka w kropkę mogła znaleźć swój wyraz w gratulacjach X. Jana Zieji.

Lecz to nie wszystko. Są głębie, których zaledwie odważam się dotknąć. Głębie osobistych przeżyć.

— Ksiądz Zieja z bliska obcował z tymi wśród oświeconych kół żydowskich, którzy z przekonania przychodzili prosić o Chrzest katolicki. Obowiązki płynące z przyjęcia Chrztu wypełniali ściśle. — I, o dziwo! ludzie ci, o psychice wprawdzie żydowskiej, ale kulturze z dawna polskiej i europejskiej — naraz po Chrzście czuli się świadomie *Żydami.* Żydami chrześcijanami.

Było to i częstokroć jest obecnie znamieniem, że tak powiem, działania „prawdziwego Chrztu“.

Gdy dawniej w Polsce i gdzie indziej Żydzi przjmowali Chrzest przeważnie dle asymilacji, dla wyjścia z ghetta, dla pędu za normalizacją swej sfery życia i przeważnie w trzecim pokoleniu wiarę tracili, niezbyt fizjologicznie przyjętą i doznawali jej typowo żydowskich zamroczeń, to — przeciwnie — Chrzty Żydów w Polsce po 1919 roku miały zupełnie inny charakter. Znamionowała je wola osobista, często walki i upokorzenia, wytrącenie z równowagi społecznej już zdobytej i utrwalonej dla Żyda polskiego, zarówno intelektualisty niechrześcijanina jak i prostego nawet członka ludu wybranego; znamionowały je głębokie przeżycia zewnętrzne i wewnętrzne.

Były te nawrócenia, jednym słowem, dziełem Łaski i — jeśli tak można powiedzieć — tej Łaski akumulatorem, ładunkiem, gdyż ci nowochrześcijanie usilnie pracowali nad sobą i nad zrozumieniem istoty Kościoła, a wiernością jego nauce nieraz prześcigali swych dotychczasowych przyjaciół, chrześcijan ze krwi. I jak dawniej roiło się od książek antychrześcijańskich pióra ochrzczonych lub wyemancypowanych Żydów, tak teraz wzbogaciła się polska religijna literatura katolicka dziełami Żydów nawróconych; często były to prawdziwe perły.

Były też wśród tych nowoochrzczonych nierzadkie powołania zakonne lub kapłańskie. O żyjących nie wspominam! Mówię choćby o ś.p. Tencerze z nowicjatu Redemptorystów i ś. p. Rafale Marcelim Blueth'cie (redaktorze „Verbum“), który od dnia chrztu pozostał wiernym przez lat 20 codziennej Komunii św.

To był krąg osobistych przeżyć X. Zieji. Cały ten świat nowy oddziedziczył w części po ś. p. X. prałacie Korniłowiczu, w części z innych źródeł. Sam on jest człowiekiem dróg własnych. Syn sandomierskiej ziemi, o kulturze duchowej, wydaje mi się, bardzo samoistnej, wyrosłej na styku dwu światów, X. Zieja czy to w czasie studiów akademickich w Warszawie; czy na swych placówkach w Zawichoście i Kozienicach, gdzie mógł chłonąć tchnienia i głosy wieków historii; czy to na Pińszczyźnie w seminarium duchownym, gdzie profesorował; czy to na parafii, gdzie rozdawał co miał, żył „darmo“ i darmo pracował; czy w Laskach pod Warszawą; czy w swej charakterystycznej pieszej wędrówce do Rzymu w roku 1922: zawsze odznaczał się duchem czynienia tego, co tylko zrobić można wedle logiki chrześcijańskiej.

Ta jego pielgrzymka do Rzymu! Wedrówka poniekąd zabawna, a jednak o jak poważnym kolorycie: poszedł pieszo, bez pieniędzy, bo tak się do Rzymu idzie. Poszedł górami, bez paszportów i wiz, bo nie uważał, aby miały istnieć między chrześcijanami po dwudziestu wiekach chrześcijaństwa. — Poszedł i doszedł, cierpiąc po części za swe poczynania.

Obecnie życzy błogosławieństwa Bożego Izraelowi. — Słowo brzemienne w znaczenie i w następstwa, jeśli przyjęte! Jak ongiś dokonał wyłomu (był bardzo młody) w ograniczeniach międzywojennej polityki w imię wolności chrześcijańskiej, tak i obecnie robi wyłom w nagromadzonych możliwych przesądach i nienawiściach, nie czerpanych z religijnych urazów czy niebezpieczeństw. Skoro Izrael jest, niech będzie według myśli pełnego Bożego błogosławieństwa o jakim mówili ci, co z przekonania, w poczuciu odrodzenia szli do Chrztu.

— „Wam, aryjczykom, powiedział mi jeden z nich w Warszawie, chrzest jest potrzebny do zbawienia. Nam, Żydom, potrzebny jest dla zdrowia! Jesteśmy chorzy bez niego, bo wszystko w nas jest dlań predysponowane od dawna“.

Po własnych doświadczeniach X. Zieja życzy wiec Żydom, życzy z pełności serca, tego pełnenego zdrowia. I dobrze sie stało, że ponad wszystkie trudności dał sie słyszeć taki głos. Nie przekreśla niczego, ale pozwala na wielkie nadzieje.

Jan Winnicki

OD REDAKCJI

Na trzy główne zagadnienia poruszone w tym numerze, pragniemy zwrócić uwagę czytelników: na egzortę apostolską Ojca św. w sprawie zbrodni powstałych w świecie z nienawiści do Boga i konieczności zadośćuczynienia za nie przez hierarchię, kler i wiernych całego świata, których Papież wzywa do najliczniejszego udziału we Mszy św. ekspiacyjnej w dniu 3 kwietnia b.r. i do ofiarowania przez wiernych Komunii św. w intencjach, wskazanych przez Ojca św.

Drugie zagadnienie—to stosunek katolików do państwa Izraela, którym na str. 2 i 3 zajmuje się z różnych punktów widzenia dwu autorów I wreszcie na str. 4 i 5 — sprawa małżeństwa c h r z e ś c i j a ń s k i e g o. Nie potrzeba, niestety, podkreślać, jak smutno przedstawia się to zagadnienie na emigracji, która przecież także w imię chrześcijaństwa uzasadnia swój protest przeciw dzisiejszej rzeczywistości, narzuconej Polsce.

W. A. ZBYSZEWSKI

DYSKUSJE

KATOLICY I PALESTYNA

W SPRAWIE podziału Palestyny pomiędzy Izraelem i Arabami Stolica Apostolska nigdy się wyraźnie autorytatywnie nie wypowiedziała. Wyjątek stanowią miejsca święte, t. j. przede wszystkim Jerozolima i Betlehem, dla których Papież zalecił w roku ubiegłym zarząd międzynarodowy, gwarantujący wolny dostęp i należną opiekę dla tych kolebek naszej wiary.

Natomiast czołowy organ katolicki w Anglii, londyński „The Tablet“ jest może najskrajniej proarabskim pismem w tym kraju. Żaden organ nie podtrzymuje równie żarliwie i nawet namiętnie polityki p. Bevina, sprowadzającej się przez długie lata do próby uniemożliwienia powstania państwa Izraela, a dzisiaj, gdy to państwo stało się faktem, do możliwie znacznego okrojenia jego granic.

Pytałem się kiedyś czołowego publicysty „Tabletu“, czy tę politykę jego pisma należy przypisywać wpływom Watykanu. Bez wahania odparł, że raczej Foreign Office'u.

Odparłem na to, że nawet z punktu widzenia angielskiego antysemity polityka p. Bevina wydaje mi się poroniona. W Europie kontynentalnej (poza Rosją. Francją i Włochami) znajduje się dzisiaj około miliona Żydów. Ci Żydzi na kontynencie zostać nie chcą (z wyjątkiem garstki komunistów, która, do czasu, emigrować nie chce, lecz woli pracować dla Sowietów). Jeśli nie przeniosą się do Palestyny, to siłą rzeczy prędzej czy później zainstalują się w Anglii lub Stanach Zjednoczonych. Sprawa jest prosta: czy Żydzi mogą bardziej Anglii szkodzić w Tel-Aviwie, czy też w Londynie lub New Yorku? Ja sam uważam to pytanie za czysto retoryczne.

Na co otrzymałem odpowiedź, że nie chodzi tu o Żydów, lecz o Arabów. że Anglia nie może sobie pozwolić na wrogość świata arabskiego. że ponadto w Palestynie właśnie z Arabów składa się ludność katolicka (w rzeczy samej jest ich około 50 tysięcy).

Te argumenty są mało przekonywujące.

O przyjaźń arabską Anglicy walczą od 30 lat: w rezultacie musieli ewakuować Egipt, Palestynę, w Iraku ludność się burzy, a w ścisłej Arabii wpływy amerykańskie przyćmiły brytyjskie. Na nic się nie przydało wykurzenie Francuzów z Syrii i Libanu, notabene epizod dyplomacji brytyjskiej, który wysoce przypomina handelek ziemiami na wschód od linii Curzona. Dużo lepiej i szczęśliwiej się układają stosunki francusko-arabskie: Nawet gdy Francja była powalona i zdruzgotana, żadnej irredenty arabskiej nie było ani w Algerze ani w Tunisie, ani w Marroku. Przyczyną niepopularności Anglików w świecie arabskim jest wyzysk i zwłaszcza rasizm — Anglicy jak wiadomo tuziemcom nie przyznają ius connubii. To jest zaś zawsze i wszędzie podstawą przyjaźni i współżycia.

Katolicy nie mają żadnych powodów do wyznawania orientacji proarabskiej: świat Islamu był ongiś groźbą dla chrześcijaństwa; dzisiaj stanowi jedną najbardziej skutecznych zabór dla jego rozszerzania. We wszystkich krajach arabskich katolicy stanowią zaledwie garstkę, z wyjątkiem Libanu, gdzie chrześcijanie (wielu z nich schizmatyków) obejmują około połowy ludności. Nawracanie Arabów idzie kamieniem: i tak np. w Algerze, gdzie od czasów Kardynała Lavigerie i jego „Białych Ojców“ wysiłki w tym kierunku od stu lat nie ustają, katolicy stanowią dotąd tylko 15% ludności, niemal wyłącznie kolonistów z Francji i innych ras europejskich. Choć szczegółowych danych brak, liczba konwertytów żydowskich na całym świecie wydaje się dużo większa niż arabskich.

Dla Kościoła sprawa żydowska ma szczególnie ważkie znaczenie. Kościół zrodził się i wyrósł z tradycji judaistycznej. Pisma święte Izraela są naszym Starym Testamentem. Uznajemy, że Żydzi byli Narodem Wybranym, Mickiewicz nazywając ich w Księgach Pielgrzymstwa naszymi starszymi braćmi, oddał pięknie istotę naszych więzów z Izraelem.

To wszystko sprawia, że powstanie państwa Izraela ma dla Kościoła w pewnym sensie nierównie większe znaczenie, niż jakiegokolwiek innego. Istnienie czy nieistnienie państw choćby potężnych, jak Rzeszy Niemieckiej, jest niezmiernie ważne ze względu na 35 milionów katolików niemieckich, ale nie zahacza o istotę Kościoła, o jego podstawy historyczne. Natomiast odbudowanie państwa Izraela może być rozpatrywane w świetle przepowiedni Chrystusa Pana, może być też uważane za zapowiedź zbliżającego się końca świata, wolno twierdzić, że wiąże się z problemami eschatologicznymi.

Jeśli jednak tę intepretację odrzucić, i rozpatrzymy problem Palestyny pod kątem widzenia ściśle świeckim, to, wyjąwszy zagadnienie miejsc świętych, nie ma żadnego argumentu. by powstanie Izraela zwalczać. Rozpatrzymy je po kolei:

1). Powiada się, że państwo żydowskie będzie ekspozyturą Sowietów. Może Żydzi na całym świecie sympatyzują z Sowietami i komunizmem, ale w Palestynie napewno mniej; niż gdziekolwiek indziej. Komunizm może na świecie mieć siłę atrakcyjną dla Żydów jako ruch międzynarodowy, ale w Ziemi Świętej — to oni są nacjonalistami. Religia materialistyczna nie może być pociągająca w kraju, gdzie całe życie rozwija się naprzekór wszelkim materialnym interesom, jedynie pod naporem entuzjazmu, wywołanego motywami mistycznymi, uczuciowymi, historycznymi. Świat, który się zaczął wczoraj, od Marksa czy Stalina, nie może przemawiać do dusz ludu i ludzi. dla których właśnie ważnym jest tylko, co się działo temu lat dwa czy więcej tysięcy. Stosunki izraelsko-sowieckie, zadzierżgnięte tylko na podstawie wspólnej niechęci do Anglii, już się psują: Sowiety popierały emigrację żydowską do Palestyny, gdy nią sprawiały kłopoty Anglikom; dzisiaj wolą ją zatrzymać w Europie, gdzie mają nadzieję użycia jej jako elementu rozkładowego. Swoją drogą widok Polski, Węgier, Rumunii, które nie pozwalają na eksodus Żydów, jest paradoksem chyba najdziwniejszym, który będzie można sobie wyobrazić.

Izrael nie będzie agenturą sowiecką, nie będzie czynnikiem bolszewizacji środkowego wschodu, będzie agenturą amerykańską. bo tylko przy hegemonii Stanów może się utrzymać i nawet rozszerzać.

2. Mowi się, że Żydzi i tak rządzą światem, że i tak są zbyt potężni, że trzeba temu przeciwdziałać. Potęga żydowstwa opiera się na ich wpływach w Nowym Yorku i Londynie, po trochu w partiach komunistycznych, w ich roli bankowości, filmie, prasie i t.d. Nie opiera się na żydach w Tel-Aviwie, ani na takich czy innych granicach Izraela. Izrael może podbić nawet całą Transjordanię, a jednocześnie wpływy żydowskie mogą zmaleć do zera. Sjonizm pomniejsza międzynarodowe znaczenie Żydów, nie zwiększa. Żydzi inteligentniejsi zdają sobie z tego sprawę, poświęcają swe wpływy i znaczenie dla motywów duchowych, chcą znaleźć to ukojenie i równowagę duchową które daje bytowanie we własnym kraju. My, którzy kosztujemy gorzki chleb emigracji, powinniśmy z nimi sympatyzować i ich rozumieć.

3) Mówi się, że Arabowie są przez Żydów krzywdzeni, wysiedlani z odwiecznych siedzib i t.d. Nie wchodzę w tej chwili w sprawę krzywd wyrządzanych przez Żydów i cierpień ludności arabskiej. — Talleyrand powiedział kiedyś, gdy mu zarzucano zdradę: „To jest kwestia dat.“ Podobnież z prawami terytorialnymi. Część i to znaczna, naszej opinii uważa, że 600 lat nie przedawniło naszych praw do Wrocławia. Żydzi uważają, że 2 tysiące lat nie przedawniły ich praw do Palestyny. Prawa do terytorium nie są zjawiskiem fizycznym, ale psychicznym. Mieszczą się w duszach i umysłach ludzkich. Póki żądamy ze wszystkich sił Lwowa i Wilna, uważając, że się nam należą, naszych praw do nich stracić nie możemy.

4). Mówi się, że Żydzi są wrogami chrześcijaństwa, że wobec tego popierać ich nie możemy. Jest faktem, że rozdźwięk już między pierwszymi chrześcijanami a Żydami powstał właśnie na tle nacjonalizmu żydowskiego: Żydzi żądali, by chrześcijanie pielęgnowali obyczaje żydowskie i by byli nadal patriotami Izraela; św. Paweł, a potem i św. Piotr te pretensje odrzucili, nie chcieli się wiązać z żadnym nacjonalizmem. Klęski Kościoła wypływały zawsze ze związania się zbyt silnego z kierunkami narodowymi. Wobec wszelkich nacjonalizmów Kościół powinien zachowywać się obojętne. Nie ma powodów, by popierał żydowski. Nie ma powodów, by go zwalczał.

Daleki jestem bardzo od wyznawania poglądu, że Żydzi są rozsadnikami demoralizacji. To uproszczenie antysemitów przynosi tylko wstyd katolikom, którzy je wyznają. Prawda polega na tym, że pewna ilość Żydów może czuć się szczęśliwą i prowadzić życie normalne tylko wśród swoich, tylko na własnych śmieciach. tylko w Palestynie. Udział Żydów w ruchach rewolucyjnych i wywrotowych, to jak gdyby zemsta za to, że muszą mieszkać wśród obcych, muszą udawać Polaków, Anglików czy Niemców, gdy chcą być tylko wyłącznie Żydami. To nie jest cecha tylko żydowska — to cecha wszystkich wygnańców: stąd znaczna liczba komunistów wśród wszystkich emigracyjnych społeczeństw, z wyjątkiem takiej jak nasza obecna, która właśnie komunistów jest ofiarą.

Powstanie państwa Izraela, odpływ Żydów do Palestyny powinny znacznie się przyczynić do osłabienia ruchów wywrotowych, do uspokojenia świata. Powinno znacznej ilości ludzi pozwolić żyć w zgodzie ze swym sumieniem a więc unikać grzechu. Chrześcijanom ten eksodus pozwoli unikać szkaradnej i poniżającej przywary antysemityzmu. Nakazy chrześcijańskiej moralności politycznej i ideały sjonizmu wydają mi się wyjątkowo dzisiaj zgodne.

W. A. Zbyszewski



J. E. Ks. Biskup JÓZEF GAWLINA
Z łaski Stolicy Apostolskiej opiekun duchowy emigracji polskiej.

J. Ekscelencja przebywa obecnie na wizytacji skupisk polskich w Niemczech, skąd uda się z wizytą pasterską do Polonii francuskie, i belgiskiej.

FRANCISZEK ZAWADZKI

BUNT ITALCZYKA

ŻADEN chyba artykuł ŻYCIA nie zrobił takiej „kariery“, jak omówiona przez p. J. Tokarską rozprawka O. D. Mondrone T.J. z „Civiltà Cattolica“ o nawróceniu głośnego pisarza włoskiego Pitigrilli'ego. Były w ŻYCIU artykuły cytowane z uznaniem w „Osservatore Romano“, były cytowane obficie przez prasę niemiecką, były przedrukowywane przez prasę polską krajową i emigracyjną, cytowane w radio madryckim i t. d. — „Pitigrilli u sadzawki Siloe“ (ŻYCIE nr. 23/55, rok 1948), przedrukowany został w całości, w wyjątkach lub streszczeniu w kraju nie tylko przez prasę katolicką ale i komunistyczną i właściwie żyje tam casus Pitigrilli dotąd Ostatnio nawet „Znak“ zapowiedział artykuł ks. dra E. Dąbrowskiego o jego nawróceniu. Oczywiście zasługa to główna protagonisty, głośnego przecież pisarza „gorszyciela“.

Przyznaję, że czekałem dawno na jego nawrócenie. Realista tej miary, takiej ostrości widzenia mógł mieć przed sobą tylko tę konsekwencję. Dowiedziawszy się, że znalazł się już u źródła, poprosiłem rzymskiego przyjaciela Igino Giordani, aby mi łaskawie przysłał jego wyznanie wiary, książkę opisującą drogi nawrócenia *„La piscina di Siloe“* (Casa editrice Sonzogno, Milano).

Stron nie tak wiele, raptem 117; format niezwyczajny: kwadratowa ósemka, papier bardzo wojenny, cena 250 lirów. Okładka wpada w oko pewną jak by niezależną reklamowością. Tytuł grubą niebieską czcionką na czarnym tle z lekka zaprawionym bielą. I motto z Ewangelii: SADZAWKA OCZYSZCZENIA: „idź i obmyj się w sadzawce Siloe. Odszedł tedy, obmył się i wrócił widząc“. (Jan, 9, 7).

Tak przewidział i autor.

Wrócił mu się wzrok, a raczej przyszedł na niego wzrok pewny, spokojny, oczywisty, którego istnienie przed tym przeczuwał, którego szukał, ale którego nie miał, chyba gdzieś w tajnych głębiach duszy; wzrok, który pozwala mu widzieć jasno, przyznawać i obwieszczać rzeczy, jakim tak on jak i jego „towarzysze po cywilizacji“ starali się zaprzeczać.

Pitigrilli przejrzał i z taką samą ostrością wzroku, realizmem, pełnym słonecznego naświetlenia bez cienia i półtonów, z taką samą dziecinną brutalnością widzi rzeczy boskie i wypowiada je, jak poprzednio dostrzegał i wypowiadał rzeczy ludzkie swego otoczenia i swego wieku.

Jego nawrócenie można by nazwać buntem Italczyka. Buntem zdrowego rozsądku. Buntem światła i rzeczywistości, buntem szczerego człowieczeństwa przeciw całej zgrai pustych frazesów; przeciw nordyckim dekadentyzmom — krytyce chmur i mgieł, lub mętom rzekomej krytyki; przeciw brodzeniu w ciemnościach, przeciw brakom sensu, sprawiedliwości, porządku. Buntem przeciw nieżyciowości obcych, importowanych koziołków myślowych tej całej barbarzyńskiej „nowoczesnej“ cywilizacji „zachodniej“, która wypełzła gdzieś z zadymionych mózgów, z upiornej pychy germańskiej, z dorobkiewiczostwa łatwych używań, z chamstwa serca tych, którzy odwrócili się od Boga i ten odwrót nazwali „kulturą“, stosując teror kpin, szyderstw i krótkowzrocznych, arbitralnych, czysto słownych pewników pod adresem tych, którzy chcieli się tej „kulturze“ oprzeć.

Ta to „cywilizacja“ po zjednoczeniu Włoch zapomocą międzynarodowych organizacji, za pieniądze handlarzy i aferzystów t. zw. ludzkiego „ideału“, usiłowała również zalać Italię, zgładzić jej odwieczną kulturę, wyrafinowaną w chrześcijaństwie i powlec i kraj i dusze włoskie brudnym tynkiem różnych modnych lipstyków. Italia aż nadto długo dawała się nabierać. Z jakąś chełpliwą pokorą starała się zadeptywać swe prawdziwe wartości i mizdrzyć się na „współczesno“, aby nie pogardzali nią zbytnio protektorowie z Północy. Przychodzi jednak otrzeźwienie. Nie nacjonalistyczne, ale najbardziej ludzkie. Pitigrilli jest w szerokim znaczeniu słowa europejczykiem i paryżaninem umysłowym. I nie znalazł Wiary w poczuciu krzywdy Włoch ani w buncie narodowej dumy. Nie. W tym synu słonecznego kraju, jasno określonych konturów, realizmu życiowego, zbuntował się człowiek-Italczyk przeciw sztucznej przewadze synów cienia i mgieł duchowych.

Jako pisarz był ostrym i odważnym realistą. Nie realistą w znaczeniu literackiego animuszu do kalania siebie i innych, lecz w znaczeniu szerokiego otwierania oczu i bezwstydnego śmie-

Dokończenie na str. 8

MAŁŻEŃSTWO



Mal. Ferroni (Rzym, Gal. d'Arte Moderna) Foto Anderson

TATUŚ WRACA!

JEZUS CHRYSTUS podniósł małżeństwo, ustanowione przez Boga w raju, do godności sakramentu, kładąc je jako fundament i początek społeczności domowej i życia społecznego.

Aby odstraszyć wiernych od „pastwisk zatrutych" — błędnych pojęć dnia dzisiejszego poucza Ojciec św. o istocie małżeństwa chrześcijańskiego, o jego godności, korzyściach i dobrodziejstwach, jakie spływają zeń na rodzinę i ludzkie społeczeństwo, o błędach sprzeciwiających się sakramentowi małżeństwa, o wykroczeniach przeciw małżeńskiemu pożyciu i środkach zaradczych.

Podstawowa i niewzruszona prawda o małżeństwie mówi, że jest ono ustanowione i odrodzone nie przez ludzi, lecz przez Boga, prawa więc dotyczące małżeństwa nie mogą podlegać żadnym zmiennym i chwilowym ludzkim upodobaniom. ani też sprzecznej z nimi umowie małżonków.

Istotą małżeństwa jest kontrakt, czyli dobrowolna umowa małżonków. Występuje tutaj i pierwiastek ludzki, ogranicza się on jednak tylko do twierdzenia, czy kontrahenci mieli rzeczywisty zamiar zawarcia małżeństwa. Sama zaś istota małżeństwa jest wyłączona z wolności wyboru człowieka. Od Boga więc pochodzi istota i prawa, a od człowieka wolna decyzja na jego zawarcie. Kto więc raz się zdecydował na zawarcie małżeństwa, jest związany jego Bożymi prawami i istotnymi właściwościami.

Za św. Augustynem Encyklika wylicza trzy zasadnicze dobra małżeństwa: 1. **wierność:** — że poza małżeństwem nie ma być stosunku z żadną osobą trzecią; 2. **potomstwo:** — że ma być ono przyjęte z miłością, pielęgnowane z dobrocią i wychowane pobożnie i 3. **sakrament:** — że nie może być rozerwane, jeśli jest ważnie zawarte.

Potomstwo. „Głównym celem małżeństwa jest rodzenie i wychowanie potomstwa" (Cn.1013,1). Powiedział Bóg do pierwszych rodziców: „Rośnijcie i rozmnażajcie się i napełniajcie ziemię" (Gen.1,12). Apostoł Narodów poucza: „Chcę, aby młodsze wychodziły za mąż, dzieci rodziły i gospodyniami były" (ITym.5,14). Rodzice chrześcijańscy mają jednak pamiętać, że ich zadaniem jest nie tylko rozradzanie i zachowanie rodzaju ludzkiego na ziemi, ale także powiększenie liczby dzieci Kościoła i zrodzenie mieszkańców nieba i domowników Bożych. Ze względu na wysoką godność tego podwójnego zadania, prawo do roznjecania nowego życia jest przywilejem tylko samego małżeństwa, ma być utrzymane tylko w świętych granicach małżeństwa.

Wierność. Jej składowymi czynnikami są: jedność, czystość, miłość, uczciwe i szlachetne posłuszeństwo. Jedność: aby to, co na mocy umowy małżeńskiej, zatwierdzonej prawem Bożym, należy się tylko drugiemu małżonkowi, nie było ani jemu odmówione, ani dozwolone komu innemu. Chrystus Pan potępia nie tylko poligamię i poliandrię (wielożeństwo i wielomęstwo), ale nawet dobrowolne myśli i pragnienia złe: „A ja wam powiadam, iż wszelki, który pa..zy **na niewiastę, aby jej pożądał, już ją scudzołożył w sercu swoim"** (Mt.5, 28). Nawet poufałe życie małżonków między sobą, powinno nosić znamię skromności. Ta wierność czystości wykwita z głównego czynnika, mającego pierwszeństwo dostojeństwa w małżeństwie t.j. z miłości małżeńskiej. Miłość ta jednak nie polega na cielesnej i ulatniającej się prędko skłonności, na pochlebnych słowach, lecz na wewnętrznej skłonności dusz, okazującej się w czynie. Małżonkowie mają sobie pomagać wzajemnie w kształtowaniu w sobie człowieka wewnętrznego. I powinność małżeńska, o której mówi Apostoł: „mąż niechaj żonie powinność oddaje, także i żona mężowi" ma płynąć nie tylko z zasady prawnej, ale i miłości.

W porządku miłości mąż jest głową rodziny, żona jest jej sercem; mąż ma pierwszeństwo do rządów, żona pierwszeństwo miłości. Jeżeli jednak mąż zaniedbuje swoje obowiązki, żona powinna zastąpić go w rządzie rodziny. Mąż jest przełożonym rodziny i głową niewiasty, nie zaprzecza to jednak jej wolności i godności ludzkiej, jest bowiem ona równą mężowi towarzyszką życia.

Sakrament oznacza nierozerwalność węzła małżeńskiego. „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza" (Mt19,6). „Wszelki, który opuszcza swą żonę, a pojmuje drugą, cudzołoży, a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży" (Łk.16,18). Oto wyraźna nauka Chrystusa, oto odwieczne prawo Boże, którego Kościół jako wierny jego stróż nigdy zmienić nie może. Wynika stąd, że małżeństwo już w stanie natury tworzy węzeł na zawsze nierozerwalny. Węzeł ten tak się zrósł z małżeństwem, **że nie podlega żadnej władzy świeckiej.** Tym bardziej małżeństwo chrześcijańskie które jest najdoskonalszym obrazem jedności zachodzącej między Chrystusem a Kościołem: „Sakrament to jest wielki, a ja wam mówię, w Chrystusie i Kościele" (Efez.5.32).

Błędy

Przeciw tak jasnej nauce Kościoła o wniosłości małżeństwa występuje dziś spaczona opinia publiczna słowem żywym lub drukowanym, występuje w teatrach, kinach, powieściach i satyrze. Odnosi się z pobłażliwością lub wychwala rozwody, cudzołóstwa zdrady, trójkąty i różne zboczenia.

Błąd zasadniczy a zarazem korzeń wszelkiego zła — to twierdzenie, że małżeństwo nie jest dziełem Boga, lecz jest wynalezione przez ludzi. W przyrodzie — mówią ci — istnieje tylko zdolność rozrodcza gwałtowny popęd, rwący się niepohamowanie do zaspokojenia siebie. Z woli tylko ludzkiej płyną prawa, obrzędy, obyczaje określające małżeństwo naturalne. Prawa te, normujące ów naturalny pęd rozrodczy, mogą być zmieniane, stosownie do ludzkich upodobań i zmiennych warunków życia. Popęd ten jest większy niż małżeństwo, które jest tylko jego jedną formą, stąd należy pozwolić popędowi działać tak w małżeństwie jak i poza nim. Wynika z tego, że bezwstyd nierządnych kobiet miał by te same prawa, co i czyste macierzyństwo uczciwej małżonki. Zwolennicy tej teorii wymyślili już nowe sposoby współżycia w t.zw. „małżeństwach chwilowych", próbnych, koleżeńskich i t.p.

Drugim błędem — to wykluczanie lub ograniczenie pierwszorzędnego celu małżeństwa — zrodzenia dzieci.



Rzeźba rzymska (Wiek XVII) Palazzo Doria. Foto Anderson

BOJKA CHŁOPCÓW

Wielu ośmiela się nazywać potomstwo przykrym ciężarem i poleca wystrzegać się go starannie nie przez uczciwą wstrzemięźliwość małżonków, lecz przez sztuczne ubezpłodnienie aktu naturalnego. Żadna jednak przyczyna nie jest w stanie dokonać tego, aby rzecz sprzeczna z naturą wewnętrznie, stała się z nią zgodna i godziwa. Ponieważ akt małżeński zmierza ze swej natury ku płodzeniu potomstwa, przeto każdy, kto spełniając akt małżeński, świadomie go pozbawia naturalnej skuteczności, działa przeciw naturze i dopuszcza się czynu haniebnego i nieuczciwego. Poucza św. Augustyn: „Bezprawnie i haniebnie używa małżeństwa, nawet z własną żoną, ten, kto unika potomstwa; — tak uczynił Onan, syn Judy, i za to Bóg go zabił". Kto więc użyje małżeństwa w ten sposób, że akt małżeński, przez zastosowanie sztucznych sposobów ludzkich, pozbawia jego naturalnej siły rozrodczej, łamie prawo Boskie i natury, oraz obciąża swoje sumienie grzechem ciężkim.

Ponieważ małżeństwo obok celu pierwszorzędnego zrodzenia dzieci ma i cel drugorzędny — uśmierzenia namiętności, stąd nie grzeszą małżonkowie przeciw przyrodzonemu porządkowi, jeśli korzystają ze swoich

FUNDAMENT WOLNOŚCI

JEDNĄ z pierwszych reform komunistycznych w Polsce było odebranie parafiom praw urzędów stanu cywilnego, wprowadzenie ślubów cywilnych i rozwodów. W ostatnich czasach rozwody, bardzo łatwe przez trzy lata, nieco utrudniono. Wielu ludzi dziwi się temu lub upatruje w tym jakieś cofnięcie się bolszewików.

Jest to pogląd nieuzasadniony.

W Sowietach, po okresie zupełnej swobody w zakresie małżeńskim, wprowadzono również znaczne utrudnienia rozwodowe i trwają one od lat blisko dwudziestu.

Byłoby błędem sądzić, że celem bolszewizmu jest zniesienie instytucji małżeństwa a przez to i rodziny. Ideał społeczeństwa bezrodzinnego, podobnie jak i bezwłasnościowego odłożono do czasu pełnego urzeczywistnienia komunizmu, czyli do nieskończoności. W dostępnej skali czasowej chodzi nie o zniesienie rodziny, ale o jej upaństwowienie.

Co to znaczy?

Oznacza to, że źródłem prawa małżeńskiego i rodzinnego ma być wola państwa, że może ono dowolnie prawa te zmieniać i że są one w stosunku do wymagań interesu państwa wtórne. Krótki okres, kiedy w Rosji małżeństwo traktowano jako umowę prywatną między dwojgiem obywateli, rozwiązalną w każdej chwili, stał w istocie w sprzeczności ideowej z doktryną bolszewicką. W Sowietach nie ma miejsca na umowy prywatne, Jest tam miejsce tylko na funkcje, sprawowane z ramienia państwa. Dlatego aresztowanie pod zarzutem przestępstwa politycznego jednego z małżonków równoznaczne tam jest z rozwiązaniem małżeństwa, a najbliższe nawet pokrewieństwo nia zwalnia od obowiązku donosu.

Zasady, że małżeństwo jest prywatną umową nie urzeczywistniono nawet w najbardziej liberalnych doktrynalnie państwach. Urzeczywistnienie jej oznaczałoby bowiem pozbawienie kobiety, dziecka, starca, chorego, wszelkiej trwalszej ochrony, a w konsekwencji oznaczałoby zupełny rozkład społeczny. Wybór więc nie jest między małżeństwem jako umową prywatną a małżeństwem jako umową prawa państwowego. Tyranii państwa w stosunku do rodziny, jaka panuje w Sowietach przeciwstawia się nie wolność umowy państwa liberalnego, bo takiej nie ma, lecz chrześcijańska autonomia małżeństwa. Tylko tolerowanie przez państwo liberalne tej utrwalonej wiekami autonomii sprawia, że rodzina nie jest w nim całkowicie poddana samowoli państwa jak w Sowietach.

Źródłem chrześcijańskiego związku małżeńskiego nie jest, wedle nauki katolickiej, wola Kościoła. Małżeństwo chrześcijańskie nie jest zależne od Kościoła jak małżeństwo sowieckie zależne jest od państwa. Kościół nie udziela sakramentu małżeństwa. Dawcami tego sakramentu są sami małżonkowie. Kościół nie może rozwiązać rzeczywiście zawartego małżeństwa chrześcijańskiego. I tu, czego większość ludzi nie dostrzega, spoczywa kamień węgielny autonomiczności małżeństwa katolickiego i wolności rodziny.

Gdyby Kościół uznawał rozwody, autonomia małżeństwa nie byłaby pełna, spór toczyłby się o jurysdykcję między Kościołem a państwem Ale Kościół nie powiada do państwa: To moja sprawa a nie twoja. Powiada: To ich sprawa i Boga, a nie nasza, ja tylko stwierdzam, czy oni są małżeństwem; nie mogę ani nałożyć im węzła małżeńskiego ani go zdjąć.

Twarde i krępujące prawo o nierozerwalności małżeństwa jest w istocie fundamentem wolności społecznej. Odstąpienie od tego prawa, choćby częściowe, prowadzi do złamania autonomii rodziny, otwiera drogę do najgłębszego totalizmu. Dopóki to prawo jest dochowywane przez społeczeństwo nawet pod najazdem bolszewickim, dopóty wszechwładza dyktatury obcej nie jest pełna, dopóty tyrania napotyka na swej drodze najtrudniejszą zaporę w postaci milionów drobnych, ale niezwykle spoistych i mocnych zespołów, żyjących własnym prawem, pochodzącym wprost i bezpośrednio z woli Bożej.

Kto jest wrogiem nierozerwalności małżeństwa, jest w gruncie rzeczy wrogiem wolności.

W. W.

(Według Encykliki Piusa XI „Casti connubii")

CHRZEŚCIJAŃSKIE

praw w sposób naturalny i prawidłowy, choć się już potomstwa z przyczyn naturalnych spodziewać nie mogą. Mają jednak drugorzędne cele jak wzajemną pomoc, wzajemną miłość i uśmierzenie porządliwości podporządkować celowi pierwszemu.

Trzecim złem — to godzenie w życie dziecięc.a ukrytego jeszcze w łonie matki. Zbrodni tej niczym usprawiedliwić się n.e da. Nie można tu bowiem zastosować prawa przeciw „niesprawiedliwemu napastnikowi", bo jak tym mianem nazwać niewinne dziecię, ani też „prawa ostatecznej konieczności", które by dozwalało zabić niewinnego.

Dziecko bowiem jest pełnym człowiekiem z duszą nieśmiertelną nie w chwili urodzenia dopiero, lecz już w chwili poczęcia. Czy się zadaje śmierć matce, czy jej potomstwu, jest to zawsze sprzeczne z przykazaniem Boga i głosem natury: „Nie zabijaj!" Władze publiczne mają obowiązek bronić życia niewinnych. Jeśliby jednak na to pozwalały i oddawały istoty niewinne w mordercze ręce lekarzy, niechaj pamiętają, że niewinną krew, która z ziemi woła do niebios osądzi i pomści sam Bóg.

Inna grupa błędów dotyczy wierności obojga małżonków, podporządkowania się żony mężowi w godziwym zakresie i wzajemnej między obojgiem miłości.

Twierdzą niektórzy, że wielu ma taką wrodzoną skłonność seksualną, że dla jej zaspokojenia nie wystarczają ciasne ramy monogamicznego małżeństwa, należy więc pozwolić małżonkom na większą swobodę uczuć, na pozornie nieszkodliwą przyjaźń z osobami trzecimi. Zdrowy jednak osąd natury znajduje swe uznanie w przykazaniu Bożym: „Nie cudzołóż" Ex. 20, 14. Siły zaś tego przykazania nie potrafią osłabić żadne zwyczaje towarzyskie, ani też względy na postęp ludzkości, bo jak jeden i ten sam „Jezus Chrystus wczoraj i dziś" (Żyd. 13, 8), tak samo jedna i ta sama jest Jego nauka, z której nie zginie najmniejsza choćby kreska, aż się wszystko spełni. (por. Mt. 5, 18).

Ci sami nauczyciele fałszu burzą również ufne i uczciwe podporządkowanie się żony mężowi. Ci zwolennicy źle pojętej emancypacji kobiet domagają się dla żony potrójnej emancypacji społecznej: — by nawet z zaniedbaniem swych obowiązków matki mogła rozwijać swe uzdolnienia osobiste i oddawać się zajęciom i urzędom nawet publicznym; gospodarczej: — by bez wiedzy męża i nawet wbrew jego woli mogła prowadzić własne interesy i wreszcie fizjologicznej: — by była wolna od obowiązku żony, czy jako małżonka, czy też jako matka. Tak pojęta emancypacja jest raczej **zepsuciem kobiecych talentów i godności matki,** jest zagładą całej rodziny. Jeśli bowiem niewiasta opuści ów królewski tron, na który w obrębie domu posadził ją wpływ nauki ewangelicznej, wnet strącona zostanie do dawnego poziomu niewolnicy i stanie się znowu tym, czym była w pogaństwie: zwykłym narzędziem mężczyzny.

Są wreszcie i tacy, którzy jako fundament małżeństwa podsuwają przypadkową zgodność usposobień i harmonię zamiłowań. Nazywają to sympatią. Jest to budowaniem domu na piasku. Małżeństwo ma być oparte na wzajemnej miłości małżonków i na rozsądnej i stałej jedności dusz.

Najmocniej jednak uderza zawziętość fałszywych proroków w sakramentalność i świętość małżeństwa. Chcą oni, aby właściwą umowę małżeńską stanowił sam akt cywilny i nazywają to ślubem cywilnym, sam zaś akt religijny ma być tylko pewnym dodatkiem, dozwolonym zbyt zabobonnemu jeszcze ludowi. Żądają także swobodnego pomięszania się małżeństw katolików z niekatolikami. U wszystkich jednak narodów nawet w małżeństwie naturalnym da się zauważyć pewien pierwiastek świętości i związek z religią. Płynie to z boskiego pochodzenia małżeństwa i z zasadniczego jego celu: zrodzenia i wychowania dzieci dla Boga. Dochodzi do tego jeszcze czynnik sakramentalny, sprawiający w małżeństwie subtelne jego podobieństwo do miłości i łączności, jaka zachodzi między Chrystusem a Kościołem.

Zwolennikom rozwodów żądanych czy to dla dobra — jak mówią — obojga małżonków, czy potomstwa czy wreszcie dla dobra społeczeństwa odpwiada Kościół orzeczeniem soboru Trydenckiego: „Jeżeli ktoś twierdził, że z powodu herezji lub przykrego pożycia, albo umyślnego odsunięcia się od małżonka, może być rozwiązany węzeł małżeński, niech będzie wyklęty" (Sess. 24, c. 5). Rozwody, mówi Papież Leon XIII, biorąc swój początek w zepsuciu obyczajów narodowych, są największym wrogiem rodzin i państw.

Środki odnowienia małżeństwa

Celem przywrócenia właściwego porządku w sprawach dotyczących małżeństwa potrzeba przede wszystkim, aby wszyscy rozważali głęboko myśl Bożą o małżeństwie i starali się do niej dostosować. Ponieważ najsilniej sprzeciwia się temu nieopanowana pożądliwość zmysłowa, potrzeba pierwej podporządkowania człowieka Bogu, z czego wypłynie radosne podporządkowanie sobie swoich żądz oczywiście przy pomocy łaski Bożej. Małżonkowie mają się do głębi przejąć całkowitą prawdziwą uległością wobec Boga, bo mylą się ci, którzy sądzą, że można doprowadzić ludzi do opanowania swoich żądz cielesnych za pomocą środków i argumentów naukowych i wynalazków z zakresu biologii.

Z pobożnością i gorącą wolą uległości Bogu ma się łączyć szczere i pokorne posłuszeństwo dla Kościoła, który jest stróżem i nauczycielem całości prawd w dziedzinie religii i moralności. Wierni mają należycie za poznać się z nauką o małżeństwie i to nie powierzchownie, ale dokładnie i z należytym uzasadnieniem. Do tej znajomości mają dołączyć mocną wolę spełnienia świętych praw Boga i natury o małżeństwie. Ma być współpraca małżonków z łaską tego Sakramentu przez sumienne spełnianie właściwych małżeństwu obowiązków.

Obok znajomości nauki o sakramencie małżeństwa, drugim środkiem naprawy jest należyte przygotowanie się do tego stanu. Jest ono dalsze i bliższe. Już bowiem w dziecięctwie i młodości zakłada się mocny fundament dla małżeństwa szczęśliwego, a ruinę dla nieszczęśliwego. Życie w małżeństwie jest ustawicznym rezygnowaniem ze swego „ja", życiem pełnego, całkowitego altruizmu, należy więc młodzież wychować w chęci pracy dla drugich i w skromności.

Przygotowanie bliższe polega na starannym wyborze małżonka. Należy się modlić i radzić rodziców. Nie kierować się nieopanowaną żądzą lub chęcią zysku, ale względem na Boga i religię, na siebie samych, drugiego małżonka, wreszcie dobrem potomstwa, społeczeństwa i państwa.

W zakończeniu Ojciec św. wyraża życzenie, aby ta nauka o małżeństwie była szeroko rozgłoszona i wyjaśniana przy użyciu sposobów, jakie nasunie chrześcijańska roztropność.

Streścił: Ks. Jan Przybysz



Rzeźba rzymska (Wiek XVII) Palazzo Doria, Foto Anderson

BOJKA CHŁOPCOW

STANISŁAW SOPICKI

KATOLICY NIEMIECCY A POLSKA

OGROMNIE ożywiła się działalność akatolików niemieckich na terenie międzynardowym. Jeżdżą z odczytami do Anglii, Francji, Holandii, zapraszają katolików z innych krajów do siebie, z coraz większą pewnością siebie występują na kongresach międzynarodowych. Nie ulega wątpliwości, że akcją tą przyczynili się do przełamania nastrojów niechęci i wrogości, jakie w stosunku do Niemiec istniały w państwach anglosaskich. Zdaje mi się, że swą usilną pracą kruszą także we Francji lody niechęci i obojętności, chociaż tam natrafiają na opór najsilniejszy.

Działalność ta zasługuje na tym większą uwagę, że katolicy odgrywają ogromną rolę w życiu współczesnych Niemiec. Gdy się Niemcy znów zjednoczą, ich rola zapewne zmaleje, ale na razie w trzech strefach zachodnich mają głos decydujący. Po pierwszej wojnie światowej na pierwszy plan wysunęli się socjaliści. Ebert, Scheidemann, Noske — oto nazwiska, jakie się stale słyszało. Teraz ton nadają katolicy: Adenauer. Arnold, Kayser. Socjaliście Schumacherowi zły stan zdrowia nie pozwala już na odgrywanie czołowej roli politycznej.

Przewiduje się, że dr Konrad Adenauer, b. burmistrz Kolonii, zostanie pierwszym prezydentem nowej republiki niemieckiej, to znaczy — ściśle mówiąc — Niemiec zachodnich. Czy tak będzie, zobaczymy za kilka miesięcy. W każdym razie rola katolików w życiu Niemiec będzie bardzo doniosła.

W tym stanie rzeczy coraz większego znaczenia nabiera pytanie: jaki jest stosunek katolików do Polski?

Moim zdaniem na ten temat pisze się po dwu stronach bardzo mało. Jeśli chodzi o Polaków, to przodują pisma katolickie... w Polsce. Mimo cenzury, mimo niesłychanie ciężkich warunków pracy, mimo „żelaznej kurtyny" — tam właśnie, w krajowej prasie katolickiej, poświęcono sprawom niemieckim szereg gruntownych i interesujących artykułów. Tam omawiano nowe wydawnictwa, nowe hasła, rzucone przez katolików niemieckich, ich zjazdy i podróże propagandowe.

Jeśli chodzi o drugą stronę, to przyczyny względnej wstrzemięźliwości są rozmaite. Najpierw — cenzura. Przez dłuższy czas władze alianckie hamowały ataki na Rosję i krytykę układu zawartego w Poczdamie. Później się to zmieniło i relację wysiedlanych Niemców oraz artykuły przeciw linii Odry i Nissy ukazywały się bez większych trudności.

Nie bez znaczenia jest sytuacja geograficzna. Katolików w Monachium czy Fryburgu los Szczecina czy Wrocławia interesował mniej niż np. Berlińczyków. Katolicy w Kolonii czy Hamburgu byli bardziej zainteresowani tym, czy i jakie będą poprawki graniczne na rzecz Holandii lub Danii.

Inny powód, dla którego o Polsce mówi się w Niemczech mniej niż np. o Francji, to fakt, że Polska nie jest wolna. Politycy niemieccy zdają sobie sprawę z tego, że na wschód od „żelaznej kurtyny" decyduje Kreml.

Wreszcie u niektórych katolików niemieckich wyczuwa się uczucia zakłopotania i wstydu. Łatwiej im rozmawiać z reprezentantami Belgii czy Holandii, bo tam jednak niemieckie władze okupacyjne uszanowały przynajmniej główne zasady prawa międzynarodowego. W Polsce popełniono tyle zbrodni, że uczciwy Niemiec boi się dyskusji na ten temat. Coprawda można już spotkać Niemców, którzy powiadają: „Jeśli chodzi o okropności, to jużeśmy się skwitowali. Nasz naród pod rządami nazistów, wasz pod rządami komunistów — oba dopuściły się gwałtów, których trzeba się wstydzić".

Przypuszczam, że ci, co tak mówią, nie wiedzą, ilu ludzi zginęło w Oświęcimiu, Majdanku, Treblince. Ale z drugiej strony trzeba przyznać, że i my naogół nie zdajemy sobie sprawy z tego, co przeszli Niemcy nad Odrą i Nissą, od pierwszej chwili, gdy tam stanęły wojska sowieckie.

Gwałty, popełnione przez Rosję i jej „satelitów", niewątpliwie utrudniają t.zw. reedukację narodu niemieckiego. Weźmy np. wydarzenia w Czechach. Przecież pod okupacją niemiecką ucierpiały znacznie mniej niż inne kraje, rozwijał się przemysł, wzrósł przyrost ludności. A jednak po katastrofie Hitlera nie tylko wysiedlono półtrzecia miliona Niemców, lecz ponadto w niektórych miastach mordowano i pastwiono się nad nimi w sposób potworny. Nie dziw, że w pewnych kołach nienawiść do Czechów jest jeszcze silniejsza niż do Polaków.

Być może, że niektórzy Niemcy świadomie unikają dyskusji z Polakami, odkładając ją na później. Byłoby to z ich strony dość logiczne. Dźwiga się już przemysł niemiecki, a za potęgą gospodarczą idzie zwykle potęga polityczna. Niemcy wkrótce będą mieć rząd, poselstwa, konsulaty, może nawet i wojsko. Polacy na emigracji będą rozbici, a o tych nad Wisłą i Odrą mówić się będzie, że są „sprzymierzeńcami Rosji". Pora dla realizacji planów niemieckich będzie doskonała.

Myślę jednak, że stosunkowo nieliczni Niemcy obejmują wzrokiem te dalsze perspektywy. U większości niechęć do dyskusji z Polakami wypływa z innych pobudek. między innymi z przekonania, że wszyscy Polacy zajmują wobec nich jednakowe, bezwzględnie wrogie stanowisko.

Po tak strasznej katastrofie, jaką przyniósł rok 1945, tęsknota do nowej wojny nie może być powszechna. Niejeden Niemiec liczy się z tym, że możnaby znowu — jak w r. 1939 uporać się z. Polską, ale nigdy nie wiadomo, jak się nowy konflikt rozwinie i jak się skończy. Dlatego też nie brak prawdziwych i szczerych zwolenników porozumienia z Polską i rozpoczęcia nowego okresu pokojowego współżycia.

Zdarza się czasem, że tacy katolicy zbyt mało wiedzą o tragedii Polski. Np. wielu nie wie, że po utracie wschodniej Polski terytorium, znajdujące się pod władzą rządu warszawskiego, jest jednak o 75 tys. kilometrów kwadratowych mniejsze niż Polska przedwojenna. Nie wiedzą, że nie zrobiliśmy „świetnego interesu". Nie wiedzą o istnieniu prawowitego Rządu Polskiego w Londynie. Nie wiedzą, że spory procent nowych osadników na Dolnym Śląsku czy Pomorzu stanowią katolicy ze wschodniej Polski, którzy przecież gdzieś osiąść musieli.

Byłoby dobrze, gdyby kontakty katolików polskich z niemieckimi przyczyniły się do sprostowania błędnych sądów i wyobrażeń. Sądzę zaś, że również Polacy, baczniej

Dokończenie na str. 7

KALENDARZ

Marzec 1949

27 n. — *4-ta Wielkiego Postu,* Jana z Damaszku
28 p. — Jana z Capistrano
29 w. — Eustazego op.
30 ś. — Anieli wd., Kwiryna
31 c. — Balbiny, Kornelii

Kwiecień 1949

1 p. — Hugona bpa, Teodory
2 s. — Franciszka a Paulo

CZWARTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Myśl przewodnia liturgii niedzielnej. Msza dzisiejszej niedzieli ma swą stację w rzymskiej bazylice św. Krzyża Jerozolimskiego. Św. Helena, matka cesarza Konstantyna, zamieszkiwała w Rzymie w położonym na wzgórzu Coelius pałacu, który później przekształciła na wspaniałą świątynie, aby w niej pomieścić cenne relikwie św. Krzyża. Introit, Traktus i Komunia dzisiejszej mszy św. mówią o Jeruzalem, jako o ojczyźnie wszystkich dzieci Bożych, a św. Paweł w Lekcji porównuje Jeruzalem do góry Synaj.

„Weselcie się weselem..." wzywa nas Introit, albowiem umarłszy wraz z Jezusem grzechom naszym w okresie spowiedzi i Komunii wielkanocnej, wraz z Nim wstanie z martwych do życia łaski. Ewangelia przypomina cud rozmnożania chleba i ryb, które są prefigurami Eucharystii, bo przyjmując ją, gotujemy się godnie do radości Zmartwychwstania. Lekcja zaś mówi o wolności, jaką daje sakrament chrztu, (który katchumeni przyjmowali na Wielkanoc) oraz o wolności chrześcijanina jako darze pokuty. Wymienieni w Lekcji synowie Abrahama wyobrażają oba Przymierza: Izmael, syn niewolnicy Agary — to Żydzi, niewolnicy starego prawa mojżeszowego; Izaak syn wolnej i prawej żony Sary — to ci Żydzi i wszyscy inni, również poganie, których wiara uczyniła wolnymi, bo dziedzicami obietnicy Bożej.

LEKCJA z listu św. Pawła do Galatów (4. 22 - 31). Na przykładzie dwu synów Abrahama, jednego zrodzonego z niewolnicy a drugiego obiecanego przez Boga i urodzonego z niemłodej już żony Sary, Apostoł wykazuje, że w Nowym Przymierzu (Testamancie), który Bóg zawarł przez Syna Swego z całą ludzkością, jest źródło prawdziwej wolności wszystkich ludzi. Przez Izaaka bowiem została zachowana ciągłość posłannictwa narodu wybranego, z którego wyszedł Zbawiciel wszystkich ludzi na świecie. „Nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej. Na wolność wyzwolił nas Chrystus!" — woła św. Paweł.

EWANGELIA według św. Jana (6, 1-15) W trzecim roku Swego nauczania przed świętami Paschy Pan Jezus przeprawia się na drugą (wschodnią) stronę jeziora Tyberiadzkiego w okolice miasta Betsaida. Zwiedziawszy się o Jego miejscu pobytu, ludzie schodzą się tłumnie zewsząd, pilnie słuchają Jego nauczania i doznają cudownych uleczeń. Gdy pod koniec dnia Apostołowie radzili, by zgłodniałe i zmęczone rzesze rozpuścić, Pan Jezus pyta Filipa, skąd zakupią chleba dla zebranych. Filp odpowiada, że na posilenie takich tłumów trzeba by było chleba za wysoką sumę dwustu denarów. Ale Jezus poleca sprawdzić, ile żywności mają zgromadzeni ze sobą. Wtedy Andrzej stwierdza, że jakieś pacholę ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie suszone ryby. Chrystus Pan każe więc chleb i ryby przynieść do siebie, a zebranych podzielić na grupy po sto i pięćdziesiąt osób.

A gdy Apostołowie wykonali to polecenie, Jezus bierze pięć podpłomyków i dwie ryby, a spojrzawszy w niebo i złożywszy dzięki, błogosławi chleby łamie je i daje Apostołom, a ci roznoszą je ludowi. Podobnie i ryby. Wszyscy jedli ile chcieli i zostali nasyceni. A gdy na polecenie Zbawiciela zebrano ułomki, było ich dwanaście koszów podróżnych, jakie ludzie zabierali ze sobą w drogę. Liczba obecnych zaś samych mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci wynosiła pięć tysięcy — zaznacza Ewangelista.

ŚWIĘCI TYGODNIA

27. III. — Św. JAN z DAMASZKU zasłużył się szczególnie tym, że wydał walkę t. zw. ikonoklastom to znaczy niszczycielom obrazów (obrazoburcom), którzy w owym czasie zwalczali kult wszelkich świętych wizerunków. Liczne dzieła św. Jana Damasceńskiego oraz jego wymowa przyczyniły się w wielkiej mierze do zwalczenia tego błędu ikonoklastów a jemu samemu na drugim Soborze Nicejskim zjednały przydomek „złotej rzeki". Papież Leon XIII ogłosił go Doktorem Kościoła. Św. Jan z Damaszku zmarł około r. 749, niektórzy jednak podają datę jego śmierci na r, 708.

28. III. — Św. JAN z CAPISTRANO urodzony w tej małej wiosce górskiej w Abruzzach w r. 1385, wstąpił do zakonu Franciszkanów w 39 roku życia. Bóg wybrał go za swe narzędzie, gdyż swą wymową i pobożnością nakłonił wielu ówczesnych wybitnych ludzi do podjęcia walki z islamem grożącym Europie zalewem w XV w. Zmarł w r. 1456.

2. IV. — ŚW. FRANCISZEK a PAULO był założycielem zakonu, który w swej pokorze nazwał Najmniejszymi (Minimi) w domu Bożym. Słynął miłością Boga i miłosierdziem wobec bliźnich oraz miłością do ojczyzny. Zmarł w r. 1507 licząc lat 91.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Niedoszły męczennik udekorowany przez władze brytyjskie. Władze brytyjskie udekorowały wysokim odznaczeniem jednego z ugandzkich misjonarzy, brata Tobiasza, za zasługi dla Protektoratu Uganda. Brat Tomasz ma dziś lat 79 i jest miejscowym Murzynem. Jego dzieje osobiste wiążą się w sposób ciekawy z niepozbawionymi kart męczeńskich i krwawych, dziejami przenikania chrześcijaństwa do murzyńskiej Afryki.

Brat Tobiasz należał ongiś do pewnego rodzaju arystokracji w murzyńskim królestwie Uganda. Jako mały chłopiec — nazywał się on Kidza — był paziem na dworze króla Mwanga.

Gdy miał lat 13, zetknął się z misjonarzem ze zgromadzenia Ojców Białych i przyjął chrzest. Wiara katolicka szerzyła się na królewskim dworze — niemal wszyscy paziowie zostali katolikami.

Wywołało to gniew króla. Kazał uwięzić 100 swoich paziów. 22 spośród nich zginęło śmiercią męczeńską. W cztery dziesięciolecia później, w roku 1925, zostali oni przez papieża Piusa XI beatyfikowani.

Młody Kidza uniknął uwięzienia i śmierci przez to, że zdążył w porę się ukryć. Mając lat 17 postanowił wraz z grupą 11 kolegów, udać się w towarzystwie pewnego misjonarza w podróż do Europy. Szlakiem Stasia i Nel z „W pustyni i puszczy", mniej więcej w ich epoce, podróżnicy wyruszyli w kierunku portu Mombassa. Maszerowali dwa miesiące — w pewnym okresie przez 5 dni nie mieli ani żywności ani wody — wreszcie dotarli do celu. Kidza spędził szereg lat w Europie. W paryskim kościele Notre Dame słuchał kazania kard. Lavigerie, zawierającego potępienie murzyńskiego niewolnictwa. Był przyjęty przez papieża Leona XIII, który powiedział mu, że Kościół katolicki w Ugandzie zakwitnie. Potem spędził długie lata na Malcie na studiach, a następnie, już jako Brat Tobiasz, znowu kilka lat u Ojców Białych w Algerii. Wreszcie powrócił — jako misjonarz — do swej rodzinnej Ugandy.

Danym mu było dożyć tego, że słowa Leona XIII o przyszłym rozkwicie Kościoła w Ugandzie, wyrosłego z krwi męczenników, są prawie spełnione. Uganda wielkimi krokami idzie ku staniu się krajem katolickim. Ma już z górą milion katolików na 4 miliony mieszkańców. Ma — prócz misjonarzy i zakonnic białych — 114 tubylczych księży, 83 tubylczych braci i 582 tubylczych zakonnic.

Wyspa Flores staje się krajem katolickim. Wyspa Flores, jedna z mniejszych wysp archipelagu Indonezji i uchodząca do niedawna za jedną z dzikszych i bardziej prymitywnych, może się dziś poszczycić szczególnie bujnym rozkwitem misji katolickich Niedaleki jest zapewne dzień, gdzie obok Filipin, jedynego w Azji wielkiego katolickiego kraju, będzie ona wielką twierdzą katolicyzmu na Dalekim Wschodzie. Leży na wschód od Jawy, a na zachód od Timoru i ma około 800.000 ludności, pochodzenia częściowo malajskiego, a częściowo papuaskiego. Do rozkwitu misji katolickiej przyczyniło się niewątpliwie to, że nie była ona zbytnio ogarnięta ani wpływem muzułmanskim (jak Jawa, Sumatra, Borneo, Celebes), ani wpływem hinduizmu (jak Bali). Mimo, że Flores jest posiadłością holenderską i że jej rozkwit katolicki jest dziełem głównie misjonarzy holenderskich, pomocą w ogarnięciu wyspy wpływami Kościoła są tam także stare wpływy portugalskie.

Wyspa Flores ma dziś 407.000 katolików (t. j. około połowy ludności), obsługiwanych przez 58 stacji misyjnych. z prawie tysiącem kościołów i kaplic,. Księży tubylczych jest zaledwie 15, ale liczba ich się zwiększa: wyższe seminarium duchowne w Leda-Lero liczy 48 a seminarium mniejsze w Toda-Beloe — 145.

Jednym z głównych czynników powodzenia misji jest szkolnictwo. Szkół katolickich jest na Flores 304, do których uczęszcza 51.000 uczniów. Nauczyciele, w liczbie 850, wszyscy wyszli ze szkół misyjnych. Wielką rolę odgrywają tubylczy katechiści (nauczyciele religii), których jest około 2.000. W sprawowaniu opieki duszpasterskiej nad ludnością rozproszoną dużą pomocą są holenderscy „Trekker-Missionari" (misjonarze wędrowni).

Jak pisze „Osservatere Romano", na Flores nie ma zupełnie wpływów komunistycznych. Jest tam prąd nacjonalistyczny, ale zabarwiony umiarkowanie. Ludność jest z rządów holenderskich zadowolona. W roku 1945 wracające władze holenderskie były witane owacyjnie. Jednak radośniej witani byli misjonarze wracający z japońskich obozów koncentracyjnych.

Sensacyjne odkrycie biblijne. W sierpniu 1947 roku, a więc półtora roku temu, pewien Beduin w podróży przez pustynię na północ od Morza Czerwonego, wszedł do małej pieczary, by wypocząć w cieniu. Leżąc w niej, zobaczył kilkanaście zwojów pergaminowych, przykrytych pyłem i zeschłych ze starości. Zabrał je ze sobą dla zysku i sprzedał potem jakiemuś muzułmaninowi w Betleem, który odsprzedał je z kolei klasztorowi syryjskiemu św. Marka w Jerozolimie.

Okazało się, że jeden z tych zwojów jest rękopisem ksiąg Izajasza, pochodzącym z drugiej połowy II wieku przed Chrystusem. Zachował się on w dobrym stanie dzięki suchości pustynnej pieczary.

Naukowe badania nad tekstem nie zostały jeszcze zakończone. Dały jednak jeden już prowizoryczny wynik: że odkryty tekst zgodny jest z późniejszymi, znanymi egzemplarzami Starego Testamentu, a więc nieprawdziwe są przypuszczenia nauki laickiej, że tekst Starego Testamentu uległ w późniejszych wiekach zniekształceniom i przeróbkom.

SPRAWA MAŁŻEŃSTWA TYRONE POWER

W prasie katolickiej amerykańskiej, a częściowo i angielskiej, dużo polemiki wywołała sprawa ślubu aktora filmowego Tyrone Power.

P. Tyrone Power, który jest katolikiem, wziął ongiś ślub cywilny z francuską aktorką filmową p. Annabella, również katoliczką (przynajmniej z metryki), rozwiedzioną ze swoim prawowitym mężem. Po kilku latach pożycia p. Power rozwiódł się z nią.

Ostatnio wziął w Rzymie katolicki ślub z katoliczką i panną, amerykańską aktorką filmową p. Linda Chrystian. Ślub odbył się w sposób uroczysty. A po ślubie młoda para wzięła udział w zbiorowej audiencji papieskiej dla młodych małżeństw i skorzystała z papieskiego błogosławieństwa.

Fakt ten odczuty został przez niektóre koła katolickie amerykańskie jako pewnego rodzaju zgorszenia. Z rozmaitych stron podniosły się głosy, że ślub katolicki rozwodnika nie powinien był mieć cech uroczystych i że lepiej było uniknąć dopuszczenia młodej pary na audiencję papieską.

W związku z tym ukazał się w amerykańskiej prasie katolickiej komunikat władz kościelnych, stwierdzający, iż po starannym zbadaniu sprawy, nie mogą się one w potraktowaniu ślubu p. Tyrone Power dopatrzeć żadnej nieprawidłowości.

Pierwsze t.zw. małżeństwo p. Power nie było wcale małżeństwem. Było to grzeszne i bezprawne pożycie z cudzą żoną. Porzucając p. Annabella p. Power porzucił drogę zgorszenia. Obecnie wstępując w prawowity związek małżeński, powraca na drogę życia uczciwego i zgodnego z moralnością katolicką. Kościół nie ma powodu odmawiać grzesznikowi, który z grzechem zerwał, swego błogosławieństwa.

Wyjaśnienie to, należy przypuszczać, ma znaczenie ogólniejsze. Winno ono wytknąć kierunek myślenia również i i opinii publicznej polskiej i określić jej stanowisko wobec tak licznych niestety „komplikacyj małżeńskich" w niektórych kołach społeczeństwa polskiego. Wynika z tego wyjaśnienia, że: 1) nie wolno jest traktować w sposób pobłażliwy tego wszystkiego, co się zasadom katolickiego małżeństwa sprzeciwia, a więc rozwodów, ślubów cywilnych i t.d.; 2) nie należy kwestionować tego, co Kościół uznał za prawidlowe i dozwolone i nie należy odmawiać przebaczenia i tolerancji grzesznikom, którzy z grzechem zerwali.

CZWARTY WYKŁAD KURSU WIEDZY RELIGIJNEJ

Zorganizowany przez VERITAS kurs Wiedzy Religijnej cieszy się wielkim powodzeniem. O zainteresowaniu świadczy nie tylko przepełniona sala konwentu „Virgo Fidelis" (przy 189 Old Brompton Rd, róg Bolton Gardens), lecz i bardzo ożywiona dyskusja po każdym z referatów.

Podajemy dyspozycję czwartego i ostatniego wykładu X. Dra F. Brózki p.t. CELOWOŚĆ W ŻYCIU CZŁOWIEKA:

I. POJĘCIE CELU.

II. CELOWOŚĆ JAKO FAKT OGÓLNY.

1) **Celowość w świecie organicznym i nieorganicznym.**
2) **Dążenie człowieka do celu ostatecznego.**

III. DOBRO JAKO CEL ZASADNICZY.

1) **Cel w znaczeniu subiektywtywnym (szczęśliwość).**
a) Kant wobec szczęśliwości jako celu ostatecznego.
b) Szczęśliwość i obowiązek.
2) **Cel w znaczeniu obiektywnym**
a) Pojęcie dobra najwyższego i warunki.
b) Najwyższe dobro człowieka dostosowane do ludzkiej natury.

IV. NATURA DOBRA NAJWYŻSZEGO.

1) **Niewystarczalność dóbr skończonych.**
a) d o b r a materjalne
b) d o b r a cielesne
c) d o b r a duchowe
d) d o b r a moralne
e) d o b r a społeczne.
2) **Bóg jako dobro najwyższe i ostateczny cel człowieka.**

V. KONKLUZJA POTWIERDZONA OBJAWIENIEM.

AKADEMICKA PIELGRZYMKA DO WALSINGHAM

w niedzielę 8-go maja 1949.

PROGRAM:

6.00 — WYJAZD z 2, DEVONIA ROAD, N.1. (Kościół Polski) kolumną autobusową. Dojazd do punktu zbornego, z różnych dzielnic miasta będzie ustalony po zamknięciu listy uczestników, o czym Pielgrzymi będą powiadomieni po 25 kwietnia.

10.00 — PRZYJAZD DO WALSINGHAM — do miejsca dawnej świątyni.

10.30 — POWITANIE PIELGRZYMÓW przez miejscowe Duchowieństwo i ludność.

10.45 — PROCESJA DO „SLIPER CHAPEL" — przy śpiewie dwu pieśni: „Po górach, dolinach" i „Serdeczna Matko"

11.30 — PONTYFIKALNA MSZA ŚW., podczas której śpiewać będą Pielgrzymi, a Chór Akademicki wykona: Gloria, Credo, Agnus Dei, Salve Regina

KAZANIE osnute na tle „Ślubowań Akademickich w 1936 r".

Wspólna recytowana modlitwa Pielgrzymów i uroczyste ofiarowanie VOTUM przez Studentów.

Boże, coś Polskę.

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do Koleżanek i Kolegów, by celem uczczenia Matki Bożej — Patronki Młodzieży Akademickiej — złożyli ofiarę postu Eucharystycznego i przystąpili jak najliczniej do Komunii św. podczas Mszy w Walsingham.

13.00 — CZAS WOLNY (posiłek, rozdanie srebrnych odznak pielgrzymkowych, zwiedzanie zabytków i t. p.)

16.00 — WSPÓLNY RÓŻANIEC z końcowym przemówieniem.

17.00 — ODJAZD.

21·30 — PRZYJAZD do LONDYNU.

INFORMACJE

a) Liczba zgłoszonych dotychczas: Profesorów — 10, Studenckiej Młodzieży - 300.

b) Ostatni termin zgłaszania się upływa 15 kwietnia. Zgłoszenia przyjmują PP. Łącznicy na Wydziałach. Można zgłaszać się również bezpośrednio, listownie lub telefonicznie w Sekretariacie Komitetu, 21, Earls Court Sq., S. W. 5. Tel. FLA 1509 i 1581. Koszt przejazdu w obie strony 19 sh. (płatne z góry).

c) Akademicki Komitet Pielgrzymki zachęca Koleżanki i Kolegów do jak najliczniejszego udziału w pielgrzymce ażeby: oddać KRÓLOWEJ POLSKI zbiorowy hołd, podziękować za indywidualne łaski w czasie wojny i na emigracji, błagać społem z Młodzieżą Akademicką w Kraju o pomoc dla tak ciężko doświadczonej Ojczyzny.

AKADEMICKI KOMITET
PIELGRZYMEK MARYJNYCH
21, Earls Court Sq., London, S. W. 5.
Tel. FLA 1509 i FLA 1581

KRONIKA

Nauka religii w Syjamie. Rząd syjamski wprowadził obowiązkową naukę religii w szkołach. Dzieci buddyjskie będą się przymusowo uczyć religii buddyjskiej, panującej w kraju. Natomiast dzieci katolickie nie tylko mają prawo, ale nawet mają obowiązek uczyć się religii swojej. Jest to duża zmiana w porównaniu do lat 1940 — 43, gdy religia katolicka była w Syjamie prześladowana.

Przygotowania do Roku Świętego. Przygotowania do Roku świętego w Rzymie toczą się w dalszym ciągu. Powstają coraz to nowe Komitety Narodowe Roku Świętego. Np. jeden z ostatnich numerów „Osservatore Romano" ogłasza spisy członków Komitetów Narodowych Portugalii (przewodniczący biskup Manuel Trinidade Salgueiro), Belgii (przew. biskup van Cauwenbergh), Kostariki przew. p. José Vinzente Salazar), Nikaragwy (przew. biskup José Antonio Lezcano y Ortega) i Panamy (przew. p. Pedro Maga).

Franciszkański kongres biblijny. Odbył się w Rzymie międzynarodowy franciszkański kongres studiów biblijnych. W kongresie wzięły udział delegacje 27 narodów.

Papież ofiarował Ł. 10.000 dla Maynooth. Papież przesłał dziesięć tysięcy funtów na ręce Prymasa Irlandii jako ofiarę na rzecz kolegium teologicznego w Maynooth. W dołączonym liście Ojciec św. podkreślił zasługi, jakie kolegium w Maynooth ma w ciągu ostatnich 150 lat na polu kształcenia duchowieństwa nie tylko dla Irlandii, lecz dla wszystkich krajów, mówiących po angielsku, oraz dla misyj w Chinach i w Afryce. Obecny apel hierarchii irlandzkiej o pomoc dla kolegium w Maynooth jest jedynym takim apelem w ciągu dotychczasowych 150 lat istnienia kolegium.

Arcybiskup chrześcijański wraca do Galilei. Arcybiskup obrządku melchickiego, ks. Jerzy Hakim z Haify i St. Jean d'Acre w Galilei powrócił do swojej diecezji, pod panowanie republiki izraelskiej. Będzie on jak dotąd jedynym biskupem chrześcijańskim w Izraelu. Diecezja jego liczyła rok temu 40.000 wiernych, obecnie liczy ich tylko 1.000. Liczba chrześcijan palestyńskich, którzy od chwili utworzenia państwa izraelskiego poszli na wygnanie, wynosi 90.000, melchici byli wśród nich najliczniejszą grupą.

Z W. BRYTANII

KOMITET PARAFIALNY W SHEFFIELD

Życie religijne Polaków w Sheffield dotychczas skupiało się przy kościele katolickim przy Norfolk Str.

Dzięki zabiegom ks. M. Szymankiewicza co niedziela odprawiana jest o godz. 10 rano msza św. z kazaniami po polsku.

W soboty od 5 do 6 wiecz. chętni mogą odbywać spowiedź św.

Również w soboty wieczorem w sali przy kościele jest czynna mała czytelnia wyłącznie z pismami katolickimi, a więc znajdzie ciekawy czytelnik „Zycie", „Sodalis Marianus", a z Kraju takie pisma jak „Tygodnik Powszechny" i „Rycerz Niepokalanej"

Pisma wychodzące w Londynie można też nabyć przy wejściu do kościoła po niedzielnym nabożeństwie.

Niezmordownny ks. Kapelan otacza również opieką duszpasterską okoliczne hostele i skupiska polskie.

Niestety ostatnio ks. Szymankiewiczowi skończył się kontrakt z PKPR i zachodzi możliwość opuszczenia przez Niego tej koniecznej placówki.

Nie chcąc dopuścić do tej ewentualności z — inicjatywy miejscowego Koła Kombatantów powstał międzyorganizacyjny Komitet Parafialny, którego zadaniem będzie zorganizowanie w Sheffield polskiej parafii i zebranie funduszów na utrzymanie polskiego księdza.

Jak wiadomo w Anglii księża są utrzymywani przez swoich parafian nie otrzymując wynagrodzenia od rządu, jak to jest w innych krajach.

Komitet składający się z przedstawicieli wszystkich miejscowych organizacji postanowił zwołać zebranie Polaków w Sheffield, aby wypowiedzieli się w tej sprawie.

Jest projekt wydania ulotki i opodatkowania się w sumie 5 sh rocznie. W tym celu zostaną prawdopodobnie wydane 2 i pół szylingowe „cegiełki" na utrzymanie polskiej parafii.

W naszym interesie własnym jest utrzymać polskiego księdza i chyba żaden z Polaków w Sheffield nie odmówi współpracy z Komitetem. (ar)

WIERSZE PRZYŁUSKIEGO *)

TOM wierszy Bronisława Przyłuskiego p. t. „Obrona mgieł“, wydany przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas“, jest wydarzeniem literackim na emigracji. Od kilku lat nie ukazał się na emigracji ani jeden tomik dobrej poezji — prócz kilku wydawnictw subsydiowanych przez Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Zbiorek Przyłuskiego wyszedł w chwili, gdy coraz trudniej na obczyźnie o jekąkolwiek nową książkę polską. Wyszedł w tak estetycznej formie, na jaką zasługuje dobra poezja.

Wydając ten zbiór poezji „Veritas“ czyni próbę, czy poezja, czy każda inna dobra a bezinteresowna literatura może liczyć na poparcie społeczeństwa polskiego na obczyźnie. Czy jesteśmy już kulturalnie obumierającą cząstką narodu, której wystarczą stare, tradycyjne, pożółkłe i szacowne księgi polskie, czy też posiadamy ambicję pięcia się po trudnej drodze kulturalnego rozwoju. W Kraju masy polskie z entuzjazmem oddają serca pisarzom, poetom i artystom, wierząc, że myśl człowieka i rozwój duchowy żywią nie tylko rzeczy łatwe i wygodne, ale też trudne i wymagające wysiłku.

Nowoczesna poezja nie jest sztuką łatwą. Literatura jako owoc myśli stała się dziś w ogóle sztuką, która wymaga wysiłku umysłu. Oczywiście, że ani literatura nie może wymagać, ani od literatury nie można wymagać, by zatracała swoją istotę, którą jest piękno, oddziaływanie estetyczne. Ale piękno dziś jest trudne.

Poezja Bronisława Przyłuskiego wymaga nie tyle wysiłku umysłu, co kultury umysłowej. Poeta ten bowiem jest jednym z najwybitniejszych współczesnych poetów polskich i osiągnął najwyższe poziomy jej historycznego rozwoju. Poezja jest sztuką nieprzetłumaczalną. Streścić jej, opowiedzieć, nawet zalecić niepodobna. Trzeba ją odczuć i pojąć jak muzyke, jak malarstwo, jak artystyczną prozę. Poezji trzeba się poddać, trzeba w niej uszanować dostojeństwo sztuki. Zwykliśmy często patrzeć na literaturę jak na narzędzia codziennego użytku, zapominając, że wymaga ona przygotowania ducha, czyli kultury.

Wiersze Przyłuskiego zebrane w tomie „Obrona mgieł“, to owoc wielu lat — lat niepodległości, pobytu w niewoli, wreszcie w armii. Każda z tych epok ma w twórczości poety cechy swoiste. Najpotężniej, najprościej i najbliżej brzmią wiersze pisane w niewoli. Przyłuski posiada niezmiernie bogaty i czuły register języka, franciszkańską miłość przyrody i nastrojowy talent balladyczny. Zygmunt Wasilewski twierdził, że twórczość powinna wyrastać z ziemi, jak roślina. Porównanie to nasuwa się nieodparcie przy czytaniu wierszy Przyłuskiego.

Jest to najszlachetniejszy kruszec polskiej poezji.

*) Bronisław Przyłuski: OBRONA MGIEŁ — Wybór poezji. Nakładem Veritas Foundation Publication Centre, Londyn 1949. Stron 64, Cena 4/-

KATOLICY NIEMIECCY A POLSKA

Dokończenie ze str. 5

przyglądając się ruchowi katolickiemu w Niemczech, dużo się dowiedzą i nauczą. Niejedną błędną tezę wypadnie odrzucić. Mówiło się przecież bezpośrednio po wojnie, że Niemcy są narodem zupełnie zdemoralizowanym, który już się nie podźwignie, że są zdruzgotane na sto lat, że zwycięży tam komunizm albo przynajmniej orientacja prorosyjska.

Polacy stawiają nieraz wstępne pytanie, czy katolicy niemieccy potępili zbrodnie hitlerowskie, czy wyrazili żal i skruchę. W odpowiedzi można wskazać na zjazd katolicki w Moguncji (we wrześniu 1948 r.), gdzie wyraźnie mówiono o winie Niemców, o karze i zadośćuczynieniu.

„Większość dorosłych katolików— czytamy w programowym oświadczeniu — zdaje sobie sprawę z własnej, osobistej winy. Wielu było zaślepionych i nie rozróżniało należycie między chęcią utrzymania narodu niemieckiego a dążeniem do potęgi. Serca wielu z nas były twarde w stosunku do niewinnie cierpiących, a wielu uległo brakowi odwagi. Nie ukrywamy tego wobec narodów, które tak strasznie cierpiały skutkiem tych potwornych wydarzeń“.

Należy stwierdzić, że samobiczowanie się i publiczne wyznawanie swej winy jest zjawiskiem bardzo rzadkim, jeśli chodzi o wielkie zespoły. Spójrzmy na katolików w innych krajach. Któż chętnie przyznaje się do winy i bije się w piersi Np. czy dużo słyszeliśmy o protestach katolików włoskich przeciw wojnie z Abisynią? Albo przeciw napadowi na Albanię? Przeciw ćwiartowaniu Słowenii i Chorwacji?

Nacjonalizm w naszych czasach silniej oddziałowuje na życie zbiorowe niż katolicyzm. Podczas wojny katolicy z reguły solidaryzują się z polityką zagraniczną narodów, do których należą. Nawet katolicy zachowują się czasem tak, jakby nie pamiętali, że etyka chrześcijańska winna obowiązywać także w polityce.

Opamiętanie i skrucha następują zwykle po klęsce. Ale wtedy i fanatyzm nacjonalistyczny podnosi głowę. Polityk katolicki musi mieć dużo odwagi cywilnej, by mu się przeciwstawiać. Po pierwszej wojnie światowej zamordowano w Niemczech katolickiego polityka Erzbergera za to, że wypowiadał się za „Erfüllungspolitik“ (czyli wypełnianiem Traktatu Wersalskiego).

Któż wie, co kiedyś spotka tych, co teraz otwarcie mówią Niemcom o winie i karze, o konieczności naprawy szkód i zadośćuczynienia? Przynajmniej my nie rzucajmy na nich kamieniem. Uszanujmy ich szlachetne wysiłki, uznajmy ich dobrą wolę. Czy wierzymy w głębszą przemianę duszy niemieckiej czy nie, nie odtrącajmy tych. co wyciągają rękę do zgody. Niechże fanatycy szowinistyczni w Niemczech nie kpią szyderczo, że tym, co mówią o pokoju, przyjaźni i miłości chrześcijańskiej, odpowiada głuche milczenie i wzgarda.

Stanisław Sopicki

KRONIKA HISZPAŃSKA

W początkach stycznia b.r. radio hiszpańskie rozpoczęło nadawanie stałych audycji w języku polskim na fali krótkiej 32,02 metra, od godz. 18.30 — 19. Starannie opracowane audycje — w zasięgu na całą Europę — informują Polaków o najważniejszych wydarzeniach w Kraju i na emigracji. Informacje bieżące, artykuły polemiczne, krytyka i dyskusje, muzyka – oto w ogólnym rzucie skala programu. Z radością należy powitać ten nowy głos wolnej Polski na falach eteru.

*

Kolonia dzieci polskich wystąpiła dwukrotnie przed mikrofonem radia hiszpańskiego z repertuarem pieśni okresu Bożego Narodzenia. Chór dzieci odśpiewał cały szereg polskich kolęd, z których najbardziej udaną była „Lulajże Jezuniu“.

*

Pierwszy hiszpański film w kolorach naturalnych „En un rincón de Espana“ („W pewnym zakątku Hiszpanii“) związany jest z tematyką polską. Niestety, autor scenariusza i reżyser zawiedli w zupełności. Balast treściowy, rozpadający się na kilka luźno powiązanych wątków, zepsuła w dodatku przesadna dydaktyka. Główna akcja filmu jest nieprzekonywująca i, co gorzej, fałszywa. (Oficerowie polscy uciekający przed terorem niemieckim marzą o spokojnym ulokowaniu się w... Argentynie). Jedynym prawdziwym fragmentem polskim— choć zupełnie dalekoplanowym — jest autentyczna scena nakręcona w rezydencji dzieci polskich w Barcelonie.

*

Nestor dziennikarzy hiszpańskich markiz Valdeiglesias zmarł w Madrycie. Na przełomie XIX i XX wieku redagował on dziennik „La Epoca“. Z pismam tym współpracował laureat nagrody Nobla Jacinto Benavente, który niedawno temu wyznał: „Pierwszy artykuł, za który mi zapłacono, był napisany dla „La Epoca“. Tenże sam Benavente wyraził się o zmarłym dziennikarzu, iż „nie miał nieprzyjaciół, nie był dla nikogo nieprzyjacielem“. Taka opinia w Hiszpanii, to zaszczyt nielada.

*

Z końcem lutego w całej Hiszpanii odbyły się nabożeństwa żałobne za spokój duszy ostatniego króla Alfonsa XIII. Przy tej okazji warto nadmienić, że Alfons XIII oddał całą Hiszpanię pod opiekę Serca Jezusowego. (30 maja 1919 r.)

*

Mija dziesięć lat od śmierci jednego z największych poetów współczesnej Hiszpanii — Antonío Machado. Machado należał do słynnej generacji pisarzy 98 roku i wraz z Unamuno bronił narodowego charakteru w literaturze tego okresu, będącej pod silnymi wpływami zagranicy. Po zakończeniu wojny domowej wyemigrował do Francji, gdzie zmarł w obozie internowanych zapomniany przez przewódców republikańskich, którzy w chwili jego śmierci — jak pisze jeden z dzienników hiszpańskich — „instalowali się w najbardziej luksusowych hotelach Paryża i Riviery jako „królowie na wygnaniu“ („reyes en el destierro“).

*

Śmiertelność w Hiszpanii zmniejszyła się bardzo wydatnie w ostatnich latach. Wynosi ona 10'8 procent na tysiąc mieszkańców, co stawia Hiszpanię na czwartym miejscu wśród krajów mających najniższą śmiertelność.

(Doy.)

Z LISTÓW DO REDAKCJI

PROJEKT W SPRAWIE ŻYCIA

Szanowny Panie Redaktorze,

Wiele razy wyrażano poglądy, iż tematy i poziom ŻYCIA odpowiadają jedynie niewielkiej garstce ludzi, chcących się zmusić do myślenia. Wołano o wydawnictwo bardziej popularne.

Pragnę podzielić się z czytelnikami ŻYCIA kilkoma faktami, które przeczą tym jednstronnym twierdzeniom.

Londyński Oddział P.K.S.U. „Veritas“ rozpoczął niedawno kolportaż ŻYCIA na uczelniach akademickich. Po kilku zaledwie tygodniach studenci, którzy ani nie mają zbywających pieniędzy, ani tym bardziej czasu wolnego przy intensywnej nauce, kupują już około 50 egz. czytanych całymi grupami. Przy rozwinięciu odpowiedniej akcji, pójdzie znacznie więcej.

Kilka osób w Londynie zorganizowało sprzedaż ŻYCIA w swoich parafialnych angielskich kościołach. Rezultaty są nadspodziewanie dobre. W jednym tylko wypadku, który znam, z pobliskiego hostelu do kościoła przychodzi kilkunastu Polaków. Pomimo tego, że prawie wszyscy mieszkają razem, kupują oni regularnie co niedziela około 10 egz. ŻYCIA. Ks. Proboszcz ułatwił sprzedawanie w przedsionku, razem z pismami angielskimi i ogłosił o tym z ambony kilkakrotnie.

W tym hostelu nie mieszka napewno żadna **„garstka wybitnych intelektualistów“. „Zwykli“ ludzie też potrafią myśleć...**

Napewno uda się obniżyć cenę pisma, jeśli nakład odpowiednio wzrośnie. Odrobina dobrych chęci przy naprawdę minimalnym nakładzie czasu i energii ze strony czytelników może tego dokonać.

Wzywam wszystkie organzacje i wszyskich przyjaciół ŻYCIA do wstąpienia w ślady tych, którzy już nasz tygodnik i inne publikacje katolickie kolportują w swoich środowiskach. Koporterzy dostają pewien procent od sprzedaży, jako wynagrodzenie za poświęcony czas.

Londyński Oddział P.K.S.U. „Veritas“ (Londyn, 21 Earls Court Sq. S.W. 5, tel. FLA 1509 i 1581) a pewnie i bezpośrednio Fundacja „Veritas“ czekają na zgłoszenia tych wszystkich, którzy w środowisku swoim nie widzą kolportowanego ŻYCIA. W dobie przesyłek pocztowych za 1 pensa brak czasu nie przeszkadza w takich akciach zupełnie. Rozpoczęły się one szczęśliwie. Pomóżcie je kontynuować.

Załączam serdeczne życzenia szczęścia w pracy i błogosławieństwa Bożego dla całej Redakcji ŻYCIA.

Z poważaniem

A.M.S.

(Nazwisko i adres znane redakcji.)

Zamawiając paczki w firmie FREGATA, powołuj się na ogłoszenie w ŻYCIU. Od każdej paczki, zamówionej na skutek ogłoszenia w naszym piśmie, firma FREGATA wypłaca prowizję, przeznaczoną na opłatę prenumeraty ŻYCIA dla Polaków w Niemczech.

„KOŚCIÓŁ ZIEMSKICH NADZIEI“

OBA artykuły Mateusza Dłuskiego, zamieszczone w ostatnich numerach ŻYCIA („Fetysz Zachodu“ w nrze 11 i „Prawdziwa suwerenność“ w nrze 12) są, żeby użyć określenia Chestertona, „wielkim przypomnieniem“ tego, co tkwiło w świadomości Polski prawdziwie niepodległej. Artykuły te nawiązują do poczucia naszej odrębności zarówno od Wschodu jak i Zachodu, któremu dawała wyraz literatura Polski królewskiej.

Od wieku XVIII aż po nasze czasy, przede wszystkim jednak tu, na emigracji, czynimy przedmiotem upokorzającej chluby wyrzekanie się tego, co jest naszą polską oryginalnością, naszym głosem własnym i odrębnym w chórze historii.

Ta odrębność nie wyklucza czerpania ze Wschodu i z Zachodu, co przecież było i jest faktem. Polega natomiast na swoistym wcielaniu w życie praw i prawd istotnie ludzkich i boskich. Wszyscy, którzy tak uniżenie przyczepiają Polskę do ogona Zachodu, powinny by pamiętać, że nasza świadomość odrębności i zupełnie swoistych wartości własnego stylu życia i własnych rozwiązań stosunku człowieka do Boga, do drugiego człowieka, do innych narodów, do władzy, do państwa — kształtowała się wiekami nie przy współpracy z Zachodem, nie przez naśladownictwo i wymianę, ale w walce z nim. A przecież stosunek do wiary i sposób realizowania jej prawd w planie ludzkim i boskim, sposób praktykowania zasady współżycia i wolności stanowią węzłowe punkty każdej kultury. W nich to kultura (a więc wszelka świadoma działalność ludzka i wszystkie jej wytwory) objawia się najbardziej serio, najbardziej dramatycznie, angażując całe, pełne człowieczeństwo.

*

WBREW popularnym polskim sloganom Wschód, nawet Wschód Dżyngischana był bardziej tolerancyjny pod względem religijnym, pod względem szanowania odrębności kulturowych p o d b i j a n y c h ludów, niż Zachód. Wschodowi jest w zasadzie obca jedna z największych zbrodni Zachodu — wynaradawianie, sprzeciwiająca się tak bardzo Bogu samemu, który stworzył „mnóstwo narodów“. (Tu nawet Rosja Sowiecka stoi moralnie wyżej niż Niemcy i Francja czy też Anglia końca zeszłego stulecia).

Do dziś jest Wschód domeną wolności w tej dziedzinie ze swoją migotliwą mozaiką ludów, plemion, języków i alfabetów, ze swymi odrębnościami narodowościowymi i kulturowymi, które od wieków topi Zachód we krwi i smaga biczem krzywd w imię żarłocznego bożka, którego tak chętnie podrzuca Wschodowi: silnego, jednolitego państwa („narodowego“), i silnej władzy.

ZACHÓD SIĘ „UWSCHODNIA“

POWIEDZIANO jednak, że po Odkupieniu narody już nie giną. Otto jesteśmy dziś świadkami nie tylko prawdziwego urodzaju n o w y c h narodów na terenach, na których od wieków pasorzytowało kilka społeczeństw zachodnich, a które wbrew sobie samym spełniły rolę katalizatora przyśpieszającego ten proces, ale jeszcze dziwniejsze sprawy dzieją się w naszym zakątku europejskim. Zaczynają walczyć już nie tylko o swoją duchową ale i polityczno społeczną odrębność zdławione przed setkami lat, zepchnięte w niepamięć historii resztki tajemniczych ludów, z których ten czy ów dopiero za czasów romantyzmu, a więc nie więcej niż wiek temu odgrzebany jako sensacja sentymentalno literacka dostarczał zaledwie poetyckiego wzruszenia. Z otchłani wieków wynurzają się zapomniane języki. — Walijczycy, Szkoci, Irlandczycy to nie są jakieś śmieszne odmiany Anglików, Normandczycy Francuzów, Baskowie Hiszpanów, Sycylijczycy „Włochów“. Zachód zaczyna się uwschodniać...

Jakże żałośnie, zarazem śmiesznie i nieludzko (jak „zachodnio“...) rysują się idee tych Polaków, którzy w imię bożka: „państwo jednolite“ odmawiają Białorusinom i Ukraińcom nie tylko prawa do zadecydowania o swych losach, ale nawet prawa do czucia się narodem — ba! nawet do wybranego przez siebie miana narodowego!

*

GDZIE JEST PRAWDZIWY ZACHÓD?

JEDNYM z podstawowych tworzywników zdechrystianizowanej od Renesansu cywilizacji zachodniej to to, co ktoś nazwał „kościołem ziemskich nadziei.“

To mityczna wiara w zbawienie człowieka przez człowieka, w opasanie wspólnymi łańcuchy ziemskiego koła, w ruszenie z posad bryły świata przez technikę i opanowanie przyrody: w raj na ziemi. Ten podstawowy rys nowożytnej cywilizacji Zachodu — ta wiara bez Boga, ta nadzieja bez nieba, sprawiedliwość bez miłości — stał się ewangelią Rosji Sowieckiej. Poczęta na Zachodzie, wcielona w Rosji, stamtąd grozi rodzicielce: „kulturze zachodniej“.

Przypomina mi się artykuł bodajże z kwietniowego numeru „Vie Intellectuelle“ (rok 1946) czytany jeszcze we Włoszech (w tych Włoszech, w których w swych wędrówkach po świecie żołnierz polski czuł się najlepiej, bo są — mimo wszystko — katolickie i nie zachodnie!) na temat: sprzeczności sowieckie a sumienie chrześcijańskie. Jeśli dobrze pamiętam, końcowe stwierdzenia były następujące:

Związek Sowiecki jest jednym z wyników i zarazem owoców tak zwanej zachodniej demokracji liberalnej, która wyłoniła się z Odrodzenia. Zasady, które od 4 wieków kierowały życiem ludzi i państw, zostały przez Bolszewików rozwinięte, domyślane do końca i doprowadzone do kilku ostatecznych konsekwencyj. Zamiast umiarkowanie dualistycznego racjonalizmu powstał materialistyczny monizm, który utrzymuje, że zniósł walkę między istnieniem a istotą, między wolnością a koniecznością, między osobnikiem a gatunkiem, między człowiekiem a przyrodą i który zamyka cykl cywilizacji zachodniej, kiedy ta odrzuciła wszelką wartość trascendentną, metafizyczną, niezależną od przyrody.

Gigantyczny ruch, rozwijający się w Związku Sowieckim i ze Związku nie jest — jak hitleryzm — gwałtownym instyktem panowania, który przebija zracjonalizowaną skorupę państwa burżuazyjnego, lecz rozwija się zgodnie z wewnętrzną koniecznością, k t ó r a w c a l e n i e j e s t j e g o s w o i s t ą w ł a ś c i w o ś c i ą, lecz tkwi u podstaw tej rozsypującej się budowli, zwanej przez obrońców z urzędu cywilizacją zachodnią.

Prawdziwy Zachód nie jest w Paryżu, może już nawet nie w Nowym Yorku. **Swoje rzeczywiste oblicze ukazuje w Moskwie** — oblicze człowieka chcącego samemu rozwiązać zagadkę swego losu i miażdżonego przez konieczność, nad którą wydaje mu się, że panuje.

Błąd tego niesamowitego świata rosyjskiego nie trudno jest wytknąć. Lecz nie o to chodzi i nie to jest istotne. Istotne jest przejęcie się bezspornym faktem, że to — **n a s z b ł ą d**. Kultura, w której żyjemy, świat, któryśmy sobie uformowali, nie jest światem, przez który przeświecają promienie prawdy wiecznej.

Jan Tokarski

BUNT ITALCZYKA

dokończenie ze strony 3-ej

chu — w oczach zażenowanych świętoszków niemoralności ukrywanej — śmiechu z głupich sytuacji, jakie stwarza życie w bezbożniczej cywilizacji.

Kiedy wprost z entuzjazmem czytałem jedną z jego powieści w przeczuciu, że tego rodzaju zmysł rzeczywistości musi się spotkać z Rzeczywistością samą, z Bogiem i poddając się jej rozbłysnąć w niej na dobre. Tak się stało.

Odważny realista Pitigrilli przejrzał. Zza tych realności, które już dostrzegał, a które by inni chcieli ukryć, aby im nie przeszkadzały w niemoralnym toku życia, dostrzegł on w końcu tego, którego pragnął; żywego, chrześcijańskiego, katolickiego Boga. I pisze o tym bardzo po prostu, bardzo realnie, z ukrytym patosem śmiechu z siebie samego i z innych... krótko, ale po przebyciu długiej i bolesnej drogi. Warto będzie ją obszerniej przedstawić według jego książki.

Tymczasem pozostaje nam życzyć wielu, wielu naszym rodakom „scywilizowanym“ na barbarzyństwo, aby i oni otworzyli oczy na pełen realizm życia i prawdy i podnieśli w sobie bunt, bunt człowieka katolickiego, wychowanego wiekowym światłem własnej, rodzimej, katolickiej kultury — przeciw tym szkodliwym ołowianym szminkom, które oni zowią „kulturą“...

Franciszek Zawadzki

DZIEŃ AKTORA

We wtorek 29 marca 1949 r. o godz. 19.30 Związek Zawodowy Artystów Scen Polskich Zagranicą urządza w the Scala Theatre (69, Charlotte Street, London, W.1. — dojazd koleją: Goodge Street Station, autobusami Nr.: 1, 14, 24, 29, 39, 73, 134) pod protektoratem Pana Prezydenta Rzpltej Polskiej Augusta Zaleskiego **Wielkie tradycyjne przedstawienie: Dzień Aktora.**

Udział bierze 53 artystów.

Organizacja: Społeczny Komitet Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech. Czysty dochód przeznaczony na kasę zapomogową aktorów polskich.

Przedsprzedaż biletów: „Orbis", 38, Knightsbridge, London, S.W.1. Tel. SLOane 3791 i w kasie teatru w dniu przedstawienia od godz. 18.

WIECZÓR KU CZCI SŁOWACKIEGO

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE urządza w piątek dnia 1 kwietnia b. r. w SETNĄ ROCZNICĘ ZGONU JULIUSZA SŁOWACKIEGO uroczysty wieczór, w którego programie są przemówienia prof. Władysława Folkierskiego i dra Zygmunta Nowakowskiego. Fragmenty dzieł Słowackiego odczyta art. dram. Jadwiga Domańska. Przewodniczy prof. St. Stroński.

Uroczysty wieczór rozpocznie się o godzinie 7 wieczorem w sali „Ogniska Polskiego", 55, Exhibition Rd.

TADEUSZ WITTLIN

WYSTAWA „RZEŹBY NATURALNEJ“



S. Knapp
„TRZY OSOBISTOŚCI“

NIEDAWNO w The London Gallery, a następnie po zakończeniu, w lokalu Polskiej YMCA w Londynie odbyła się niezmiernie ciekawa wystawa „rzeźby naturalnej“ młodego artysty polskiego Stefana Knappa.

Ponad trzydzieści udostępnionych publiczności prac, to autentyczne korzenie lub sęki, w których rzeźbiarz dopatrując się kształtów nasuwających mu pewne skojarzenia, podkreślił w sposób niezwykle artystyczny i subtelny ich własną formę. Dzięki temu powstały niejako stylizowane rzeźby, w których przede wszystkim wypowiada się sama przyroda.

Podobnie rozwinięta wyobraźnia twórcza Knappa, która niemal każdemu nasuwa wspomnienia własnych, dziecięcych lat, gdy konary drzew w parku rysowały w fantazji postacie srogich olbrzymów, plama na suficie — bajeczne smoki, a cienie na ścianie — morskie potwory, często przejmujące strachem i spędzające sen z powiek, wymaga jednak w czasie przetwarzania dzieła natury na dzieło sztuki nie tylko rzetelnego opanowania rzemiosła, lecz również dużego odczucia i zrozumienia poezji. Młody artysta ze swymi dziwacznymi postaciami z pniaka, lub zwierzętami z korzeni nie tylko jest rzeźbiarzem, lecz i literatem, który swe leśne i ogrodowe baśnie pisze dłutem w drzewie.

Stefan Knapp zaaresztowany we Lwowie przez władze sowieckie i wywieziony na Syberię, zwolniony następnie po słynnej amnestii, przybył do Anglii wraz z grupą młodych lotników. Jako pilot dosłużył się stopnia porucznika i zdobył szereg bojowych odznaczeń. Z powołania jednak był i pozostał malarzem. Niezatarte wspomnienia z czasów pobytu na Uralu zmusiły artystę do wypowiedzenia się w szeregu obrazów z owych koszmarnych dni zesłania. Knapp dał cykl płócien o tematyce niemalże Grottgerowskiej. Prace te, które następnie zostały wystawione w Galerii Jabe w Londynie przez reminiscencje przeżyć tak wyczerpały psychicznie autora, że później całymi tygodniami szukał wypoczynku i zapomnienia w długich, samotnych przechadzkach po parkach.

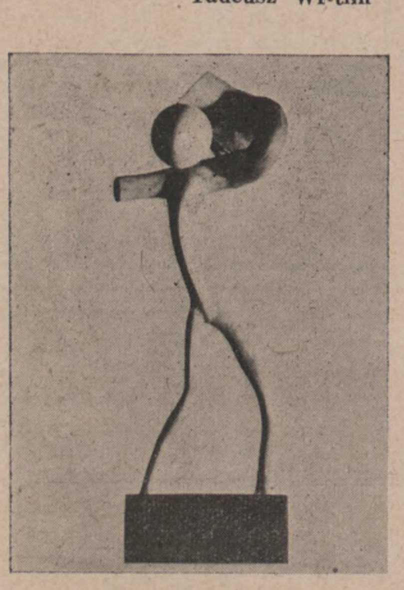


S. Knapp
ZE ŚWIATA BAŚNI

W czasie jednego z takich spacerów dostrzegł raz leżącą w trawie, oderwaną gałąź, która kształtem swym przykuła jego uwagę. Artysta zabrał owo tworzywo do swej pracowni gdzie po spiłowaniu pewnych bardzo drobnych szczegółów, podkreślił i uwypuklił ów kształt, tworząc w ten sposób sugestywne dzieło. To stało się zapoczątkowaniem całej galerii podobnego rodzaju rzeźb. Odtąd artysta począł błądzić po ogrodach doszukując się w pniach, suchodrzewiu i konarach swoistej wymowy. Mając zdobyty w ten sposób surowiec, często uzyskany w tajemnicy przed okiem dozorców ogrodów, Knapp dłutem lub piłą odczarowuje i wyzwala zaklętą w drzewie sztukę.

Ostatnio ciekawy ten i oryginalny rodzaj rzeźby zainteresował amerykańskie sfery artystyczne i obecnie młody artysta otrzymał zaproszenie urządzenia wystawy swych prac w Stanach Zjednoczonych. Dobrzeby było, gdyby świeża sztuka Stefana Knappa znalazła zrozumienie również i za oceanem.

Tadeusz Wittlin



S. Knapp
KOMPOZYCJA

ŻYCIE, KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO - SPOŁECZNY
Wydawca:
VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE
Redaguje Komitet pod przewodnictwem ks. T. Kirschke.
Adres redakcji i administracji:
POLISH WEEKLY „ŻYCIE“ — 12, Praed Mews, London, W.2
Telefony: Redakcja — AMB 6879. Administracja — PAD 9734.
Redaktor przyjmuje: po uprzednim telefonicznym porozumieniu.
Administracja czynna: codziennie od godz. 9 do 13 i od 14 do 17 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Prenumerata: płatna jest z góry i wynosi miesięcznie 3/6, kwartalnie 10/-
Wszelkie wpłaty: przekazywać należy Postal — lub Money orderami wzgl. czekami bankowymi „crossed“ i wystawionymi na **VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Ceny ogłoszeń:** 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50% drożej, na stronie tytułowej 100% drożej. Za treść ogłoszeń nie przyjmuje się odpowiedzialności. **Do zbierania ogłoszeń upoważniona jest wyłącznie:** f-ma THE CARLTON BERRY CO LTD., Grand Buildings-Trafalgar Square, London, W.C.2. Telefon ABB 5108.

Printed by: „Veritas Foundation Press“
12, Praed Mews, London, W.2. Tel. PAD. 9734.